



Tygodnik · Zielona Góra, 8 marca 1990 · rok I nr ind. 359491

GAZETA NOWA

NR 9/90



900 zł

Grzechy cudze, osiedle nasze INWALIDZI NA BRUK SPEEDWAY W PIGULCE

Programy TV, kin i teatru

Dzień Kobiet

Nowosolski Dom Kultury „Budowlani”

Nowa Sól ul. Kościuszki 33

zaprasza na KIERMASZ HANDLOWY

w dniach: piątek (9.03) sobota (10.03) niedziela (11.03)
w sali widowiskowej domu kultury w godz. od 9.00 do 16.00.

**JEDYNA OKAZJA! — WSZYSTKO PO CENACH
FABRYCZNYCH CZYLI O 30 % TANIEJ!**

Firmy francuskie — Pokazy mody:

„LUTECIA” z Krakowa

„GALLECH” z Miechowa

„ALMACO” z Jasła

Kożuski, płaszcze, kurtki ze skór oraz z innych materia-
łów, galanteria skórzana.

Życzymy udanych zakupów!

Miłym Sympatycznym Paniom w Dniu Kobiet

1. 10 proc. bonifikaty przy zakupie obuwia oferuje

SKLEP OBUWNICZY

PIOTR SOKOŁOWSKI

ul. Sikorskiego 50

Zielona Góra

2. 20 proc. bonifikaty przy naprawie zegarków

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

RYSZARD AULICH

ul. Sikorskiego 52

Zielona Góra



Fot. KRU-KRE

PRAWA MARSZ

Pierwszy sygnał nas ucieszył, dziesiąty — przyjęliśmy z satysfakcją („jesteśmy potrzebni”), setny — z lekkim zakłopotaniem. Rozdzwoniły się telefony (także w naszych domach), napływa coraz więcej listów, dostajemy do wiadomości pisma kierowane do prokuratury i pisma procesowe. Zgłaszają się komisje zakładowe „S” i komitety obywatelskie.

Pracownicy jednego z zakładów rolnych proszą o pomoc w oderwaniu się od macierzy tego Kombinatu PGR. Załoga innego szuka sojusznika w walce z „wszechmogącym” panem kierownikiem, który traktuje zakład jak własny folwark. Tu zwalniali dyrektora, tam dyrektor zwalnia „niepokornych”. Coraz częstsze są interwencje w sprawach mieszkaniowych.

Nietypowy był sygnał po „otwartym studio”. Dotuczającym milicji. Ktoś anonimowy (lecz jakby w imieniu zielonogórskich funkcjonariuszy) próbował wyliczyć, ile patroli mogłoby skrzyżować z benzyny, którą zużywa co tydzień na

prywatne wyjazdy do Poznania służbowy polonez szefa WUSW (swoją drogą byłbym wdzięczny rzeczownikowi prasowemu WUSW za ewentualne sprostowanie tej informacji). Padły nazwiska funkcyjnych oficerów MO, których przygotowaniem zawodowym są studia w... Akademii Wychowania Fizycznego.

Docierają wiadomości o „aferach” w Ślawie, Lubrzy, Łagowie, Sulechowie, Żarach i Zielonej Górze, o mnożących się jak grzyby po deszczu spółkach nomenklaturowych.

Z listów, telefonów i rozmów w redakcji dowiadujemy się, jak wiele jest w Zielonogórskim niesprawiedliwości i ludzkiej krzywdy, jak pod przykrywką państwowego (społecznego) interesu kwitują prywatne interesy, często sprzeczne z prawem.

Nie ludźmy się — tak działo się zawsze. Ale teraz ludzie stali się po prostu odważniejsi. Wyznał to otwarcie w swym liście jeden z zie-

lonogórskich nauczycieli: „dziś już się nie boję napisać...”.

Jednocześnie — co sprawia nam szczególną satysfakcję — otrzymaliśmy od czytelników duży kredyt zaufania. Uznali, że jako pierwsze w województwie pismo niezależne jesteśmy w pełni wiarygodni. Pójdziemy tropem sygnału, napiszemy prawdę — bez względu na to, czego sprawa dotyczy. Nie ma dla „Nowej” tematów tabu.

Tyle, że szczupłość lamów ogranicza nasze możliwości, zmuszeni jesteśmy dokonywać pewnej selekcji. Nie możemy przekształcić „Nowej” w swoistą kronikę kryminalną.

EDWARD J. MINCER

PS. Zapewniam zadomowionego w „Nowej” chochlika, iż w poprzednim felietonie wywoływałem posta Barańczaka do odpowiedzi, nie odpowiedzialności. Choć swoją drogą, właśnie on mógłby się poczuć odpowiedzialny za zielonogórskie politykowanie.

ROBOTY BUDOWLANE

Przed grzybem, a raczej zgrzybieniem, najskuteczniej chronią... kobiety. Tak się akurat zbiegło, nie tylko zresztą w kalendarzu, że smoła jest rodzaju żeńskiego. Ale mniejsza o metafory gramatyczne. Budowlancy, którzy z leżką w oku wspominają czasy „ręcznego sterowania” i Służbę Polsce, doskonale wiedzą, że kobiety na Budowie przyniosły tyle nieszcześć, że wspomnę choćby Stanisławę Gierkowską ale i Herodiadę, Nadieżdę Krupską, czy Ewę Braun. Jest tajemnicą publiczną, że kobiety nie tylko gotują ale i sterują.

W Zielonej Górze świeżo zachowaliśmy w pamięci politycznej, tylko jedną kobietę: Antoninę Grzegorzewską. To, że była pani prezydent przepadała w pamiętnych wyborach, nie znaczy wcale, że my — wyborcy — nie zaufaliśmy jej niewątpliwemu, kobiecemu urokowi. Nie było jeszcze wówczas po prostu

tradycji stawiania na pleć nieco piękniejszą. Dopiero przypadek minister. Niezabitowskiej złamał męski, polityczny monopol. Oczywiście mamy w drużynie rządowej kilka kobiet. Nie chroni to jednak do końca planu Balcerowicza przed zgrzybieniem.

Drodzy panowie! Nie rzeczniczki prasowej nam trzeba! Żadnej też krwawej Herodiady. Piękna Salome też nie skokietuje lambadą beznamietnej ekonomii. Marzy się nam na Budowie jakaś pani spec od smołowania. Ktoś na kształt i podobieństwo pani Margaretę z pierwszorzędnej ligi brytyjskiej. Na marginesie tych marzeń współczujemy mężowi pani premier. Nie wiemy też jaką funkcję w życiu Lecha Wałęsy pełni pani Wałęsowa, bowiem o roli matki Polki lepiej nie wspominać.

Przyłączając się więc do życzeń dla wszystkich pań, z żalem stwierdzamy, że w na-

szej lubuskiej rzeczywistości politycznej za mało kobiet. Trochę lepiej rzeczy się miały w tzw. kulturze. Z artystyczną oskromą wspomniamy panią Meisner, z nieutuloną tęsknotą sięgamy po stare tomiki poetyckie Anny Tokarskiej, wreszcie z szowinistyczną radością słuchamy trzeli Urszuli Dudziak — Amerykanki z Zielonej Góry.

Tak więc zanim zaczniemy na naszej Budowie urządzać prawdziwą sypialnię, pomyślimy o paniach nie tylko jako pięknym filarze alkowy. Historia, życie, polityka i kultura, pokazują, że kobieta — jako taka — bywa nie wyłącznie piękna.

A teraz czas na wybory politycznej misa i urządzenie sypialni, takiej... do spania raczej.

PAN CZESIU

Smołowanie

MIASTO NA BOCZNYM TORZE

Myślę, że tolerancja jest funkcją poszanowania godności. Człowiek, który nie toleruje, nie szanuje cudzej godności a przez to sam się jej pozbawia. Pozbawia się też dystansu wobec siebie jak i też wartości, które sobą niesie. Ocena, inaczej samoocena, wartościowanie cudzych poglądów jest wynikiem dystansu wobec nich i siebie. Myśli te, nieco może przesadnie zawikłane, powinny być wykładnią współczesnych czasów, jako że bez tolerancji nie ma porozumienia a też i społecznego sukcesu. Tymczasem nasze myślenie narodowe coraz bardziej się różnicuje, i ktoś kto chce je poskładać w jakieś sensowne kawałki musi stworzyć właściwe tory dla tych różnicowań. Musi więc nabierać dystansu, i w tym widzieć sens codziennych działań.

A przecież każde działanie można oceniać różnie. Jeżeli nie zastosuje się odpowiedniej optyki, szczególnie merytorycznej, może wydawać się ono celowo złośliwe. Weźmy przykład z dwukrotnie zamieszczanych na łamach „Gazety Lubuskiej” uwag pod naszym adresem, sprytnie inkrustowanych w cykl „Tele-

fon do Gazety”. Ich sens jest mniej więcej taki: jeśli nie zamieszczają (oni) oświadczeń to znaczy, że nie są zależni, a więc są mami pulowani.

Na Boga! Jakaż w tym myśleniu logika, szczególnie kiedy pismo jest wydawane w cyklu tygodniowym. Każdy logicznie myślący człowiek wie, że od czasu, kiedy zaczęto wydawać tygodniki, miały one swoją specyfikę i zawartość. I to, co udawało się dziennikowi czy popołudniowce nie mogło udać się pismu tygodniowemu. Jeśli więc oświadczenie złożone w redakcji nie ukazuje się, bo ukazało się wcześniej w dzienniku, to nie znaczy, że pismo straciło niezależność. Bardziej dziwne wydawać się może natomiast drukowanie tych oświadczeń w czasopiśmie, które nagłe przeobraziło swoją orientację, pomimo że nie zmieniło swojego ludzkiego potencjału.

Tolerancja wiąże się z wiernością wobec przyjętych zasad postępowania. Co nie oznacza, że zasad tych nie można weryfikować. Ponad jednak orientacjami, programami stoją wartości czysto ludzkie, wynikające z

logiki myślenia kategoriami człowieczeństwa lub inaczej ludzkiego jestestwa. McLuhan-kadyjski wizjoner tzw. „światowej wioski” twierdził, że przekątnik jest masażem, mając na myśli środki komunikowania. Myślę, że właśnie tolerancja może być owym masażem, a wcześniej wspomniany dystans środkiem, co pozwoli pozostać przy idei społeczeństwa obywatelskiego. Tygodnik lokalny, w tym nasz, chce realizować tę ideę przy pomocy reportażu i publicystyki.

ANDRZEJ BUCK

ZMIENIAMY CENĘ

Rosnące koszty wydawnicze pisma zmuszają nas do podniesienia ceny, gdyż wydawca „GN” ponosi całkowite koszty jej produkcji. Sądźmy, że Czytelnicy przyjmą to ze zrozumieniem, traktując wydatkowaną kwotę jako cegiełkę na rzecz nowej idei obywatelskiej.

A. B.

Tolerancja

GRZECHY CUDZE, OSIEDLE NASZE

LUCYNA MAŁACHOWSKA-GRABOWSKA

Tego jeszcze nie było. Kto mógł przewidzieć, że przyjdzie tłum? Osiedle, prawda, jest największe w mieście, ale wybory do rady zwykle odbywały się bezboleśnie. Przychodzili dyżurni społecznicy, paru emerytów, kilku krzykaczy. Tym razem w salce klubu „Maja” było pełno, ludzie stali także na korytarzu.

Pan Sobczak z Węgierskiej zgłosił się w sprawie formalnej: tu nie ma warunków do obrad. Postanowiono spotkać się ponownie w szkolnej stołówce. Pani dyrektor z 18-ki, na szczęście, zgodziła się i następnego dnia o siemnastej z kwadransu Osiedle „Przyjaźni” przystąpiło do szturmowania o lepsze jutro na własnym podwórku.

Dobre pół godziny zeszło na zmianę porządku obrad i wyborach komisji. Po co się zgłaszać i tak wybiorą swoich, wypaliła poza protokołem Sasiadka z trzeciego rzędu. Sasiad z Kraljowskiej nie mógł zrozumieć, po co Sasiad ze Słowackiej upiera się, by dyskusja była przed wyborami. Musimy się poznać, proszę państwa, wołał z środkowych rzędów Sasiad z Francuskiej.

Okazało się, że znany się na tyle, aby jednomyślnie wybrać na przewodniczącego zebrania Pana Sobczaka. Następnie z przewidzianych w porządku obrad wybrano dwóch członków Zarządu Osiedla, co robia w 88 roku Rada Nadzorcza Zielonogorskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, co robia nasza nasza Osiedla, co robia Zarząd i jaki był los wniosków z poprzedniego zebrania. Wszystkie gremia, usłyszeliśmy, nie ustawiały w wysiłkach, by mieszkało się lepiej, by koszty były jak najmniej, by w administracjach pracowali odpowiedni fachowcy. Sala gruchnęła śmiechem tylko dwa razy. Po tym, jak dowiedziała się, że stan sanitarny osiedla nie budzi zastrzeżeń i że mamy trzy ciche miejsce w konkursie na „utrzymanie placów zabaw”. Komuś potłosem wyrwało się: gdzie są te place?

Początek dyskusji zaznaczył ciężkiwe kudy, kundle, dojadane ratierki. Wszystkie rasy łączy jedno. Są wszędzie, szczerzą, wyją, brudzą, buszują do późnej nocy, nie dają spokojnie żyć. Pan z Węgierskiej cncę, żeby natychmiast, raz na zawsze z tym skończyć. Łupnąć podatki. Były wnioski w poprzednich latach. Miał być hycel. I co? I nic. Pani z Francuskiej proponuje bardziej humanitarne podejście. Lubi zwierzęta. Prowadza swego pleska na smyczy, ale nie może spokojnie przejść, bo osaczają ją brytany. Próbowala wychowawczo przemówić do ludzi, spotkały ją obelgi.

Na drugi ogień poszły parkingi. Pan Majewski z Kraljowskiej stanowczo żąda likwidacji aut przed blokiem. Jest zakaz, a wszyscy wjeżdżają. Przejść nie można, wywieźć śmieci też nie. Tam powinien być trawnik. Sasiad z klatki obok nie chce być na siłę uszczęśliwiany trawnikiem. Skoro są samochody, niech będą parkingi. Węgierska na przykład jest dokładnie zakorkowana, trzeba wyznaczyć nowe miejsca z drugiej strony. Nie, nie, za nie w świecie, nie — woła z tylnych rzędów żeński głos.

Pan Powichrowski z Bułgarskiej domaga się rozwikłania następującej zagadki. Składał dwa razy wniosek o garaż. Dwa razy dostał odmowę. Któregoś dnia wyjrzał przez okno i zobaczył garaże. Jak to jest? Są regulaminy, są plany, nie dla wszystkich jasne. niestety.



W tym miejscu miały być korty...

Fot. KRU-KRE

Syty nie rozumie głodnego. Rzeczywiście trudno zrozumieć garażową rozpustę przy zbiegu Francuskiej i Budziszynskiej. Buduje się tu kilkadziesiąt garaży. Mogłoby być dwa razy tyle, bo pod każdym z nich jest piwnica. Chytry pomysł. W takiej piwnicy można mieć magazyn, mały warsztat, inaczej mówiąc, większą powierzchnię lokalową. Na osiedlu mówi się, że załapał się si, co mają dojścia.

Szczegóły rozmyli już nie jedno zebranie. Pan Sobczak proponuje spojrzenie na okolicę, w której żyjemy. Są różne grupy interesów. Na osiedlu jest ciasno. Wbrew planom architektonicznym teren zagęszczono ponad miarę. Nasze kłótnie nie przyniosą efektów, póki nie powołamy samorządu lokalnego.

Wątek samodzielności osiedla, utworzenia tu odrębnej, uwolnionej od czapy ZSM, spółdzielni, kontynuowali inni. Dotychczasowa struktura nie daje nam, mieszkańcom, siły przebiecia. Raz w roku pokrzyczymy na zebraniu, wybierzemy radę. To wszystko.

Rada niby nie śpi. Widzi pawilon-widmo wybudowany cztery lata temu, widzi zamkniętą pocztę, widzi ormówkę pustą, opuszczoną z naszej kieszeni, widzi sto razy rozkopane trawniki. Rada się miotła. Postuluje, uchwała, biega z pismami. Ma władzę na niby, na papierze.

Nad salą, coraz bardziej zmęczoną uniósł się cień przewodniczącego ustępującej rady Edwarda Nalepy. Było wiele pytań, ale Pan Przewodniczący nie był uprzejmy pofatygować się do nas. Sasiad z Kraljowskiej powie dział bez ogródek: przewodniczący załatwił swoje interesy i odpłynął.

Edward Nalepa jest postacią znaną w spółdzielni. Przez kilka lat był przewodniczącym Rady Nadzorczej, przez ostatnie kadencje przewodniczył Radzie Osiedla „Przyjaźni”. W kręgach kierowniczych ZSM mówi się, że to mądry, operatywny, kulturalny człowiek z zasługami. Nasze zebranie postrzega Pana Nalepę przez pryzmat własnego podwórka. Mamy ku temu podstawy i święte prawo, bo obdarzyliśmy go zaufaniem.

Otóż za kadencji Przewodniczącego odcięto kawał osiedlowego terenu przeznaczony na rekreację i przekazano go ziemie Urzędowi Miej-

skiemu. Po co? By mogli wybudować tu prywatne domy obywatele naszego miasta. Nikt z nas nie wierzy, że przypadkiem tylko swój dom wybudował tu również Pan Nalepa i jeszcze inny członek Rady Nadzorczej.

Pan Nalepa nie mieszka już w osiedlowym bloku, prawa członkowskie scedował na syna. Pytamy publicznie: jak to się stało, że budując kilkaset metrów dalej dom, Pan Nalepa mógł w majestacie, ponoć sprawiedliwe go spółdzielczego prawa, wybudować jednocześnie jeden ze wspomnianych dwupoziomych garaży.

Dom Pana Nalepy stoi akurat w miejscu, gdzie były zaprojektowane korty tenisowe. Stadion już nie może mieć pełnowymiarowej 400-metrowej bieżni. Kto będzie chciał być gospodarzem takiego kalekiego obiektu? Kto weźmie w ajencję przyszłe okrojone korty? Kto zapłacił lub zapłaci za przeprojektowanie terenu? Kto wreszcie pozwolił na odebranie nam, mieszkańcom zabetonowanego osiedla, szansy na niepowtarzalny teren rekreacyjny przechodzący naturalnie w las?

Sasiadka ze Słowackiej zareagowała emocjonalnie: to my powinniśmy uderzyć się w piersi. Wziąć osiedle we własne ręce i parzyć na ręce naszym reprezentantom.

Sasiad z tej samej ulicy słusznie zauważył, że już, od zaraz można uwolnić się od dokuczliwych drobiazgów. Można dopilnować dzieci i psy, nie maltretować się trzaskającymi drzwiami, nie wiercić dziur po nocach, nie deptać trawników. Pan Chrzanowski powiedział po prostu: ulitujmy się sami nad sobą.

Święta prawda. To możemy i powinniśmy zrobić już.

W osiedlu utożsamiało się sporo zadawnionych, niewidocznych gołym okiem spraw cięższego kalibru.

Pan Janicki z Kraljowskiej od 9 lat ma mieszkanie własnościowe i przez te wszystkie lata wisi nad nim miecz dopłaty, bo tak zwane zadanie budowlane nie jest rozliczone. Pyta, kto za to odpowiada i po jakich cenach

INWALIDZI NA BRUK

EDWARD J. MINCER

„Kierownictwo spółdzielni za punkt honoru stawia sobie zwalczanie dotychczas zatrudnionych pracowników. Musi się to jednak odbyć kosztem wewnętrznej reorganizacji oraz przesunięć stanowisk” — stwierdził w grudniu wiceprezes spółdzielni inwalidów w Karpicku Janusz Michalski.

Ci, którzy uwierzyli słowom, zamieszczonym na łamach „Głosu z Wolsztyna”, srodze się zawiedli.

Już 7 lutego z inspiracji zarządu, rada nadzorcza podjęła decyzję o grupowych zwolnieniach. Miały one objąć: pracowników nie będących członkami spółdzielni, emerytów, rencistów i osoby, które w 1990 r. nabyły prawo do emerytury, wszystkich zatrudnionych w niepełnym wymiarze, a posiadających inne źródło utrzymania oraz właścicieli ponad 2 ha ziemi. Sprzeciw zgłosił jedynie wiceprezes ds. rehabilitacji Hieronim Laskowski, przedstawiając konkretne propozycje zmian organizacyjnych i oszczędności w sferze socjalnej.

Na uchwałę rady zaprotestowały oba działające w zakładzie związki: branżowy i „Solidarność”, zarzucając, iż dowiedziały się o planowanych zwolnieniach dopiero z informacji na tablicy ogłoszeń. Prezes Stanisław Banach dopełnił formalności jeszcze tego samego dnia. Tyle, że w jego piśmie mowa jest o zmniejszeniu stanu zatrudnienia o 50 proc. na stanowiskach robotniczych i 60 proc. na pozostałych. W sumie na bruku miałyby się znaleźć 320 osób.

I jakby i tego było za mało — kilka dni później liczba przewidzianych do redukcji wynosiła już 450 (na 680 członków załogi). Prócz tego prezes podjął próbę (nieudaną — dzięki interwencji „Solidarności”) wysłania na przymusowe, bezpłatne urlopy wszystkich chałupników.

Sytuacja finansowa spółdzielni jest krytyczna. Drastycznie zmalał popyt na produkowane w niej czujniki samochodowe, drobny sprzęt elektroniczny i opakowania ze styropianu. Zamówienia wartości 25 mld złotych „skorygowano” do 12 mld. Odbiorcy zalegają z zapłatą blisko 3 mld. Odsetki od wziętych — z konieczności — kredytów sięgają 550 mln złotych.

Ale — padły przecież publicznie słowa o „stawianiu sobie za punkt honoru...”. Nie podjęto przy tym zapowiadanej „wewnętrznej reorganizacji”, nie szukano innych rozwiązań.



► będzie dopłacał. Tych sprzed lat, czy po obecnych? Po sumarycznych — odpowiada Prezes Kłobut. Zebranie zawrzało. W takiej sytuacji jest nas wielu. Dlaczego mamy płacić za błędy projektowe. Niech spółdzielnia egzekwuje koszty pomyłek od Inwestprojektu.

Kolejną godzinę klócił się o czynsze. W naszej spółdzielni są one (1100 zł za m kw.) na tle kraju średnie. Sąsiad z Kraljowskiej proponuje, by pojechać do Poznania i na własne oczy przekonać się, że tamtejsza spółdzielnia utrzymuje domy za 700 zł od metra. Kosztom trzeba przyjrzeć się z bliska. Najwięcej pożera nie spółdzielnia jako taka, ale różne firmy, którym trzeba płacić.

Pan Chrzanowski proponuje szukać oszczędności wszędzie, u nas i na zewnątrz. Jeśli MPO bierze za śmieci równo, to niech systematycznie je wywozi. Czy forsą płacona Elektrociepłowni jest współmierna do energii, jaką otrzymujemy? Dlaczego ludzie płacą mechanicznie za zabudowane korytarze? Przecież naprawiają błąd projektanta, który załadował nam na kłatkach nikomu nie potrzebne promenady.

Lece! przeleciało przez salę, kiedy Pan Włodarczyk z Francuskiej domagał się liczników



Fot. KRUKRE

W dodatku, prezes Banach jedną ręką podpisywał pismo o zwolnieniach, drugą — o podwyższeniu dodatków funkcyjnych. Gdy związki zawodowe zarzuciły mu niegospodarność i nieodpowiedzialność oraz (niejako przy okazji) wybiórcze stosowanie przepisów — poszedł z podwyżkami „na całość”. Wszystkie dodatki naliczane teraz będą od najniższej płacy w wysokości 120 tysięcy złotych, nie zaś 38 tysięcy. Zgodne to z prawem lecz bulwersujące posunięcie. Przy panującym w spółdzielni finansowym kryzysie, może tylko przyspieszyć jej ewentualny upadek. Choć z drugiej strony — prezes zyskuje w ten sposób

cieplej wody. Mamy płacić od lebka, czy od metra, jak dotychczas? Tu różnimy się w zależności od tego, jak liczne mamy rodziny.

W czwartej godzinie zebrania rozmawialiśmy o powołaniu własnej, osiedlowej spółdzielni mieszkaniowej. ZSM jest molochem i nie może sprawnie zarządzać domami, w których mieszka 50 tysięcy ludzi. Interesy każdego osiedla są inne. Jedne przez lata dopłacały do drugich. Prezes Kłobut (od niedawna także nasz Sąsiad) jest za spółdzielnią osiedlową. Radzi jednak nie spieszyć się, przygotować za plecami. Póki co administrację mamy w dwóch mieszkaniach, namiastki warsztatów w różnych kątach.

Ogłoszenie wyborów przerzedziło salę. Część z nas uznała, że powiedzieli swoje i mogą iść do domu. Wolaliśmy za niektórymi, zostaliśmy, chcemy was wybrać. Wyszli.

Mimo, że ciągle było nas sporo, mieliśmy kłopoty. Okazało się że ludzie, którzy nam się spodobałi, nie są członkami spółdzielni. Przy szli jako mężowie lub żony członków. Tej bariery nie dało się ominąć.

Po dziesiątej wieczorem odetchnęliśmy. Udało się wybrać 18 delegatów na Walne Zgromadzenie. Ta grupa wybierze na osobnym zebraniu Radę Osiedla.

LUCYNA MAŁACHOWSKA-GRABOWSKA

sob mocny atut w sporze ze związkami. Może argumentować załogę: „widzicie, jakich macie obrońców? Nie chcą się godzić na podwyżki płac. Kto z nas lepiej dba o wasze interesy?”

A jak konkretnie wygląda owa „dbałość o interesy”? Po przepychankach, kierownictwo spółdzielni zaproponowało trzy alternatywne rozwiązania:

— skrócenie czasu pracy o 2/5 z proporcjonalnym zmniejszeniem wynagrodzenia,

— wysłanie całej załogi od lipca na urlopy płatne w wys. 70 proc. dotychczasowego wynagrodzenia (jeżeli minister Kuroń, rozumiejąc specyficzną sytuację spółdzielczości inwalidów wyasygnuje na ten cel stosowne środki).

— zwolnienie od 1 sierpnia 450 pracowników.

Związkowcy z góry odrzucili wariant trzeci. Umówiono się też, że na 23 lutego obie strony przygotują propozycje zmian organizacyjnych w zakładzie. Jednak 23-go przygotowani byli tylko związkowcy. Prezes miał proste wytłumaczenie: „do końca marca wybrany zostanie nowy zarząd, niech on się martwi”.

Dziś jeszcze nie wiadomo, jak potoczą się dalsze losy spółdzielni w Karpicku i jej załogi. Może pomoże Kuroń, może trzeba będzie ograniczyć czas pracy. Jedno jest pewne — to honor kierownictwa został w efekcie „zredukowany”. Ba, sięgnął bruku, na który chciała wysłać 450 inwalidów.

Ogłoszenia drobne

Germanistkę lub osobę z biegłą znajomością języka niemieckiego — zatrudni od 1 kwietnia 1990 roku Dział Współpracy z Zagranicą Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze. Tel. 671-73. D-38

Uwaga! Stop! Nie stosowany dotychczas, sprawdzony sposób na dorobienie się znacznego kapitału przez okres 2-5 lat bez oszukiwanych chwytów. Super oferta dla ludzi uczciwych, cierpliwych, ambitnych, konsekwentnych. Niedługo zarabiasz na swojej uczciwości! Informacja - k. zwrotna K. D-39 del. Wspólna 4, 50-021 Sieniewka.

Mł. mojej Mamie, siostrze i wszystkim kobietom, które znam — z okazji Dnia Kobiet składam życzenia z okazji Dnia Kobiet — Sławomir Urbaniak. D-40

Kupię domek z działką (min. 1000 m kw.). Możliwość zapłaty w ratach. Oferty pisemne na adres redakcji. D-47

Naszej wychowawczyni p. H. Puchalskiej i wszystkim nauczycielkom oraz paniom pracującym w Szkole Podstawowej St. Kisielin najserdeczniejsze życzenia z okazji Dnia Kobiet składa kl. VIII. D-46

Mojej kochanej Mamusi i siostrze z okazji Dnia Kobiet, dużo zdrowia i szczęścia osobistego życzy Darek. D-45

Kochanej Joasi z okazji Dnia Kobiet, dużo uśmiechu, odwagi i powodzenia w życiu osobistym — życzy Darek. D-44

Sprzedam mieszkanie M-3, pow. 53,57 m kw., komfort, 11 p., telefon, średniowiec Zielonej Góry. Właściciel: Zielona Góra, ul. Sobieskiego 4/6 m. 7, w godz. 10.00-13.00. D-43

Atrakcyjny test dla menedżerów oraz test inteligencji zachodniemieckiego towarzystwa „MENSA” błyskawicznie wysyłam. Sprawdź i Ty swój stopień inteligencji i predyspozycje menedżerskie — napisz „KALINKA” 65-525 Zielona Góra, Sucharskiego 15/7. D-42

Uwaga! Oferujemy używane maszyny do obróbki drewna po cenach konkurencyjnych. Wiadomość w redakcji. D-41

Najdroższej żonie Elżbiecie i córce Djamili z okazji Dnia Kobiet — składa najserdeczniejsze życzenia Marian Kmiciewicz Ochla. D-40

Aktualny adres Komitetu Obywatelskiego w Nowej Soli: ul. Wojska Polskiego 22, tel. 27-05.

PRZEDSZKOLA DO WZIECIA

Okazuje się, że w tym kraju tylko satyrycy są dobrymi prognostykami. Taki Mleczko, na przykład, widział jajo za 150 zł, jeszcze wtedy, gdy kosztowało ono złotych 25. A Feliks Rajczak pisał tak: Rzucił legitymację partijną, a zostawił maszkę; albo: Przyjąłem z nimi walkę i w pewnym momencie uczyniłem unik: wróg skoczył sobie do gardła.

Moim zdaniem prezydentem naszej zszarganej, sponiewieranej rzeczywistości powinien zostać Jan Pietrzak. Wtedy to pewne rzeczy zaczęłyby się wzajemnie uzupełniać. Przynajmniej tyle Nasz wojewoda Zbyszko Pienioński mówi, że wszystko było do przewidzenia. Nie sprzecyzował jednak dokładnie od kiedy, czy od momentu urynkownienia strzypów naszej gospodarki, czy też jeszcze wcześniej. Sądzę jednak, że ten pierwszy wariant jest bardziej prawdopodobny, nasz Wojewoda, bowiem, nie jest i nawet nie sprawia wrażenia satyryka...

W każdym razie przedszkola powinny się ostać. Byłam u Wojewody i tak właśnie mi po-

wiedział. Powiedział, że już osiem zakładów na terenie województwa zgłosiło chęć oddania swych przyzakładowych przedszkoli w gestię budżetu miasta i że należy traktować to jako coś naturalnego, typowego, normalnego... Większość tych zakładów stanowią PGR-y

Pieniądze na przedszkola i na służbę zdrowia będą — zapewnił Wojewoda Trudno natomiast będzie wyegzekwować środki na kulturę, sport, szkoły przyzakładowe. Te „dzieziny” również wystawiane są przez zakłady pracy pod młotek Tej działalności Wojewoda nie będzie w stanie dotować.

Sytuacja około stu przedsiębiorstw w Zielonogórskiem jest następująca: magazyny pękają w szwach, produkcja wstrzymana, ludzie na przymusowych urlopach, a popyt trochę powyżej zera. W tym momencie wszelka działalność nie związana z bazą jest po prostu dla zakładu balastem. Zakłady starają się więc owego balastu pozbyć metodą kukulczego jaja, tzn. podzucić je budżetowi mia-

sta. Budżet natomiast nie może wszystkiego przejąć z tego samego powodu.

Za parę lat skutki takiego działania mogą okazać się w kulturze i sporcie nieodwracalne, ale to już nie nasza sprawa, to sprawa satyryków. Oni w tym kraju zajmują się prognozowaniem.

Jeszcze jedna kwestia — SP. Nie, nie chodzi o szkołę podstawową, chodzi o STRAŻ POŻARNĄ. Żarska „Bawelna” i zielonogórski „Zastal” postanowiły ją zredukować. W „Zastalu” sprawa miała się ostatecznie rozstrzygnąć 15 lutego, a póki co ustalono, że straż zostanie zmniejszona tylko liczbę wozów bojowych do 1, a z 32-osobowej załogi pozostały 24.

Koszty utrzymania straży nie są takie duże — zapewnia komendant Janik. Wynoszą one ok. 200 mln rocznie. Strażak zarabia przeciętnie 400-500 tys.; pracując w systemie 24 na 48 godzin. Tak więc straż w „Zastalu” najprawdopodobniej zostanie. Strażacy cdechną z ulgą. „Zastal” to przecież poważna instytucja. Tam dyrektor potrafi obrazić się, że nie rozpoznało się w nim dyrektora. Jak się taki dyrektor napuszy to choćby nie wiem jak się starać, żadnej informacji człowiek nie uzyska.

A swoją drogą, dyrektor hotelu „Almatur” nosi zazwyczaj wytarte dżinsy i flanelową koszulę... bez krawata. I też jest dyrektorem... I bardzo dobrze „funkcjonuje”... I ludzi zwalniać nie musi...

To jest dyrektor!!!!

Tyle w sprawie przedszkoli i Straży Pożarnej.

ALINA SUWOROW

BILIONOWY INTERES

W zielonogórskim „Zastalu” odchodzenie w przeszłość wytartych przez dziesięciolecia PRL idei, ideologii oraz... ideologów odbyło się raczej bezszelestnie. Jedynie na odchodne, „nieznani sprawcy” spokurowali pamflet w „Trybunie Ludu” (autorstwa Jerzego Nogicia) za to, że samorząd pracowniczy wspomógł zyskiem fundusze premiera Mazowieckiego i... proboszcza Hermanna, budującego kościół na zakładowym osiedlu. A także za to, że załoga z inspiracji „Solidarności” postanowiła odciąć się po 37 latach od swego patrona, Marccelego Nowotki. Judzenie odniosło szczytkowy sukces.

Dziś na pierwszym planie jest w „Zastalu” EKONOMIA.

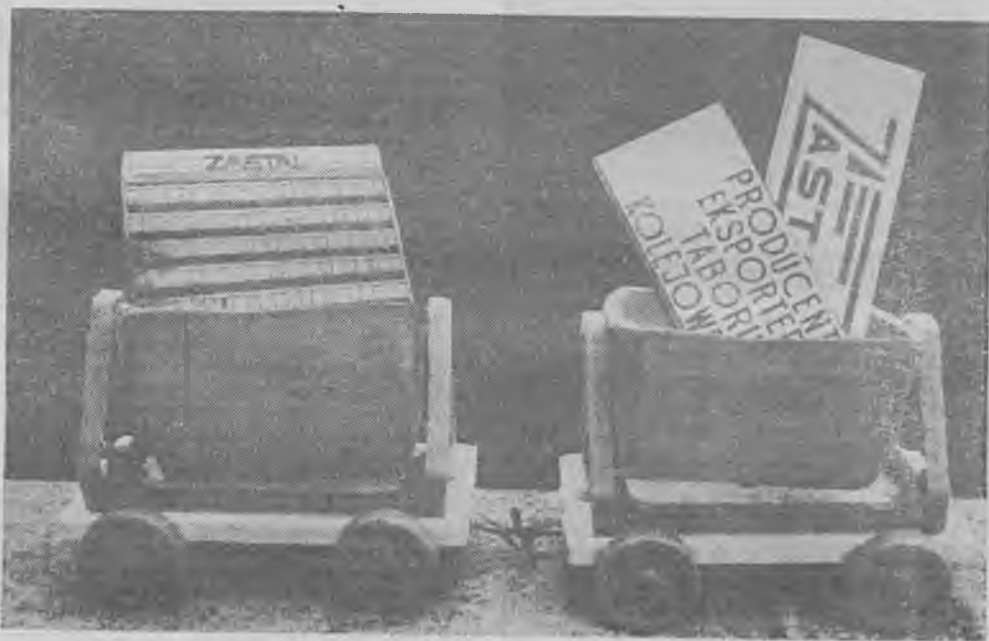
Odpowiedź na pytanie — jaką strategię działania wybrać dla ponad dwutysięcznej załogi, gospodarującej na 40-hektarowych włościach, na których zgromadzono majątek trwały wartości blisko 200 mld złotych? — nie jest prosta. Zwłaszcza w sytuacji, gdy nie ma jeszcze konkretnych przepisów dotyczących przekształceń własnościowych i rozliczeń walutowych za eksport, kiedy nie jest znany kurs rubla, a zwiększanie produkcji nie opłaca się (sic!), jako że nie jest skorelowane z możliwością podwyżek wynagrodzeń. W dodatku minister Syryjczyk nie kocha — przynajmniej na razie — przemysłu ciężkiego, a szczególnie fabryk o materiałach i energochłonnych technologiach wytwarzania. Zaś „Zastal” należy do takich właśnie przedsiębiorstw. Natomiast jego atutami są 90 proc. eksport oraz mocna pozycja w Europie wśród producentów taboru kolejowego. Również gospodarka krajowa nie może się obejść bez kolejowego transportu.

W sumie kondycja finansowa zakładu jest obecnie zupełnie przyzwoita. Produkcję roku 1990 właściwie sprzedano na piu, jako że nadal obowiązują kontrakty handlowe, podpisane z Chinami i Związkiem Radzieckim. W ostatnich dniach dotarła do fabryki pocieszająca wiadomość o umieszczeniu na liście towarów eksportowanych do ZSRR, a rozliczanych w walutach wymiennych również zastalów

skich dumpcarów. Pozostaje tylko wynegocjowanie przyzwoitej kwoty dolarów za te kolosy.

Są jednak i kłopoty. Oto przykład sprzed kilkunastu dni. Zakład ogromnym nakładem sił i środków postarał się o przyspieszenie realizacji radzieckiego kontraktu. Z hali wydziału W-7, a potem lakierni wyjechało 177 gotowych wagonów. Jednak wkrótce okazało się, że można z nich sprzedać tylko 77. Dla pozostałej setki zabrakło bowiem sprężyn z drutu „nie wyciągniętego” w Hucie Warszawa. Niby drobiazg, a na dwa tygodnie trzeba było zamrozić wielomiliardowy kapitał.

Czy „Zastal” musi tak kurczowo trzymać się wagonów?



Fot. KRU-KRE

OSTATNI WIRAŻ

...Przymierzałem się do zakończenia kariery zawodowej, chcąc zająć się w Unii Tarnów wyłącznie pracą trenerską. Sytuacja kadrowa drużyny wciąż była jednak taka, że podjęcie decyzji o zejściu z toru nie było takie proste...

Postanowiłem w myślach, że sezon 1988 będzie dla mnie już naprawdę ostatni. Zamierzałem pomagać zespołowi w trudnych momentach, z pozycji rezerwowego. Ale życie znów wniosło poprawki do tego planu.

...Sezon zaczyna się dla mnie pechowo. W meczu z Wybrzeżem w Tarnowie, w jednym z wyścigów prowadzę stawkę, gdy wpada na mnie Darek Stenka. Nie chciałem tego. Wjechał w jakąś dziurę na torze. Lekko poturbowany nie jeżdżę już w tym spotkaniu.

W następnym meczu w Tarnowie, z Apatorem, w trzecim swoim wyścigu mam kłopoty ze sprzęgiem. Zostaję na starcie. Ruszam jednak w pościg. Mijam dwóch zawodników, jadę na drugim miejscu i zbliżam się do Kuczwalskiego. Na drugim okrążeniu atakuję go po dużym łuku. W wejściu w wiraż Kuczwalski ma defekt. Zderzamy się, moją maszynę wyprostowało, a przede mną jest tylko banda. Uratowało mnie wieloletnie doświadczenie i błyskawiczna decyzja o wyskoczeniu z motocykla. Gdybym z motocyklem uderzył w bandę byłoby niewesoło. Walę w bandę całym ciałem, na szczęście plecami i lewą stroną, to łagodzi uderzenie, ale i tak jest ono mocne. Tracę oddech. Po chwili dochodzę do siebie. Dalszą część meczu oglądam z parkingu. Po zawodach jadę do szpitala na zdjęcia kontrolne. Zbicie uda i płuc. Przez kilka dni leżę w domu.

Po tygodniu wyjazd do Leszna na ligowy mecz. Jadę obolały po wypadku w spotkaniu z Apatorem. Postanawiam, że decyzję o ewentualnym starcie na stadionie A Smoczyka podejmę na miejscu. Ostatecznie pojedę. Swoje zdrowie zawsze stawiałem na drugim miejscu. Sytuacja rozwija się zgodnie z oczekiwa-



niami. Unia Leszno chce wygrać za 3 punkty. Moje występy są bardzo udane, choć ból ogromny. Ostatnie okrążenie pokonuję na pograniczu wytrzymałości. Wszystko po to, by uratować moją drużynę przed minusowym punktem. Kierownik klubu pyta, czy pojedę po raz szósty, w rezerwie taktycznej. Najpierw odmawiam, ale z czasem czuję się nieco lepiej. Jadę. Ratujemy się przed minusem. Zdobywam 15 punktów w 6 wyścigach. Mimo bólu i złego samopoczucia.

Trzy dni potem ostatnie — jak się okazało — zawody w moim życiu. 4 maja finał mistrzostw Polski par. Rybnik. Znam i lubię ten tor. Tu odnosiłem sporo sukcesów. Tutaj po raz pierwszy, jako młodzik, stanąłem na podium indywidualnych mistrzostw kraju w 1973 roku. Los, jakby na złość, każe mi na tym torze zakończyć karierę.

Zawody rozgrywane są według nowego regulaminu. W każdym wyjściu sześciu zawodników na torze. Wszystko w zasadzie przebiega normalnie. Po trzech startach czuję się kiepsko, więc z Gieniem Błaszakiem jedzie za mnie Janusz Kapustka. W finałach Unia Tarnów będzie rywalizować o czwarte miejsce w mistrzostwach. Uważam, że powinienem powalczyć o tę lokatę dla klubu. Jadę. Start. Na pierwszym łuku ostra walka, ale wychodzę na prowadzenie. Trzy i pół okrążenia jadę na czole spokojny o rezultat. Przede mną ostatni wiraż...

Nieoczekiwanie wpadam w dziurę. Nie wiedziałem o niej, bo wcześniej nie jeździłem tą „ścieżką”. Wylatuję z motocykla. Nie mam siły, by się ratować. Padam na tor. Trzech zawodników mnie mijają. Cztery — Grzesiek Dzikowski, nie widząc mnie, wpada na mnie z całym impetem. Tracę przytomność. Kończy się prawie 20 lat mojej jazdy na żużlu...

W wyniku tego wypadku mam złamany obojczyk, łopatkę, żebrą, które przebijają płuco. Ale najgorsze jest złamanie kręgosłupa.

Tydzień trwa walka o życie. To odzyskuję, to tracę przytomność. Czuję się fatalnie. Dociera do mnie myśl, że mogę być sparaliżowany. Dochodzi do mnie, że to już koniec kariery i być może koniec normalnego życia...

Wciąż zabiegany, pochłonięty tysiącami spraw, w licznych rozjazdach, nawet odnajduję się w zupełnie innym świecie. Jestem bezradny, zalanym i rozładowanym. Leżę, nie ruszam się, nie będę mógł chodzić.

Dziś trudno jest mi wyrazić w słowach mękę, jaką przeżyłem. Autentycznie żałowałem, że nie skończyło się to gorzej...

Fragment przygotowywanej do druku książki Krzysztafa Holyńskiego pod roboczym tytułem „OSTATNI WIRAŻ. Wspomnienia żużlowca i trenera Bogusława Nowaka”.



Ostatni wspólny start Erica Gundersena i Hansa Nielsena w Polsce. Było to podczas leszczyńskiego finału mistrzostw świata par — 1983. Dziś Eric walczy o powrót do zdrowia, a Hansa zobaczymy na polskich torach ligowych.

USA nie ma rozgrywek ligowych na żużlu, bo zawodnicy startują w Europie. Zjeżdżają się jednak do kraju na coroczne (otwarte) mistrzostwa Stanów Zjednoczonych. W sezonie 89 mistrzostwo USA, na torze w Costa Mesa, zdobył Bobby Schwartz — 14 pkt., a kolejne miejsca zajęli: Billy Hamill 13, Phil Collins, Shawn Moran, Brad Oxley po 10, J. Sizemore 9, M. Faria 9, S. Lucero 8, R. Correy 7, E. Castro 6, S. Brandt 6, S. Brown 6, M. Ermolenko 4, A. Christian 4, T. Bienart 3, W. Faruum 1.

Speedway w pigułce

W szwedzkiej superlidze w sezonie 89 kolejność drużyn w końcowej tabeli: 1. Stoczkholm 23 pkt., 2. Ornarne 19, 3. Indianerna 18, 4. Vetlanda 13, 5. Basarna 13, 6. Dackarna 10, Rospiggarna 6, 7. Vargarna 5. W rozgrywkach tych występuje sporo obcokrajowców. Oto czołówka listy klasyfikacyjnej: 1. E. Gundersen (Vargarna) 11.00, 2. K. Tatum (Ornarne) 10.78, 3. P. Jonsson (Stoczkholm) 10.29, 4. J. Nilsen (Stoczkholm) 9.75, 5. H. Gustafsson (Indianerna) 9.73, 6. M. Blixt (Indianerna) 9.63, 7. J. Andersson (Vetlanda) 9.35, 8. T. Olsson (Bysarna) 9.13, 9. N. Karlsson (Ornarne) 9.02, 10. D. Lotgist (Bysarna) 8.60.

Panienci na żużlu! W RFN, w II lidze, od kilku lat występuje Tanja Joeckel. W ubiegłym sezonie dołączyła do niej Nathalie Lorenz (Broksted), która ma licencje juniorską i startowała w turniejach tej grupy wiekowej — oczywiście, w męskim towarzystwie i wcale nie szło jej najgorzej. W rozgrywkach w RFN na torach żużlowych wyścigach motocykli z bocznymi wózkami, startują dwie urodziwe panny — Elli Krich i Doris Schmidt. Z kolei w otwartych mistrzostwach Wielkiej Brytanii, w wyścigach motocyklowych na torze lodowym dwa punkty zdobyła wśród panów... Julie Cross. Siostra reprezentanta Anglii — Simona Crossa. Jej brat w tych sanych zawodach zgromadził 5 pkt.

W ligach brytyjskich trwa ofensywa młodzieży żużlowej, ale niełatwo trzymać się kilku weteranów. W National League w sezonie 1989 na 10 miejsce listy indywidualnej (średnia w meczu 9.50 pkt.) uplasował się wicemistrz świata z 1978 r. Gordon Kenneth, broniący barw Eastbourne W Arena-Essex dobrze spisywał się natomiast Malcolm Simmons (średnia 7.45), który był wicemistrzem świata w 1976 r. (finał w Chorzwie).

Oprac. Krzysztof Holyński



Gwiazdy światowego żużla: Sam Ermolenko i Kelly Moran (USA)

Fot. Mirosław Wiczorkiewicz

SŁAWOMIR GOWIN — Każdy z Pańskich filmów jest przepojony miłością, niewinną miłością. Wówczas kiedy zaczął Pan swoją karierę panowało kino tzw. zaangażowane. Dlaczego trzyma się Pan tego tematu i to w formule tak dla naszego filmu nietypowej?

RADOSŁAW PIWOWARSKI — Miłość jest istotą kina. Film polityczny czy społeczny zawsze jest tak czy inaczej wymuszony przez warunki zewnętrzne. Tymczasem widzę od stu lat potrzebuje przede wszystkim napięcia, humoru, miłości. Chcę robić kino jak najbardziej uniwersalne. Sam lubię oglądać komedie, westerny i filmy o miłości. Do kina zaangażowanego zniechęciły mnie lata siedemdziesiąte, kiedy należało pokazywać „rzeczy wistowe”. Nigdy mnie to nie fascynowało, poza tym robili to inni. A dlaczego miłość w moich filmach jest niewinna? Ja jestem niewinny, może trochę infantylny. Owszem, chciałbym zrobić film o prawdziwej, zmysłowej, dojrzalej miłości ale jednocześnie chciałem kręcić filmy o młodych ludziach — młodość na ekranie intryguje i wzrusza właśnie przez swój romantyzm i niewinność. Dzisiaj wszyscy już wiedzą, że w więzieniach się torturuje i policja jest okrutna chociaż nie każdy to przeżył. Natomiast każdy przeżył swoją prywatkę, pierwszą miłość, miał problemy z włosami i szkołą, to naprawdę rozumie. Każdego tknię za niewinnością.

S.G. — Jednak miłość, którą Pan pokazuje jest niespełniona, często nieszczyśliwa — dlaczego?

R.P. — W tej sprawie strasznie trudno odkryć coś nowego. Najlepiej ilustruje to anegdota o amerykańskim scenarzyście, któremu śniły się wspaniałe pomysły ale rano ich nie pamiętał. Poradzono mu żeby budził się, notował i szybko zasypiał śniąc dalszy ciąg. Tak zrobił — obudził się, zapisał, zasnął. Rano przeczytał na kartce: chłopak kocha dziewczynę. I tak wszystko sprowadza się do wyświechtanego układu. Zwłaszcza kiedy robi się film o pierwszej miłości, którą po latach wspomina się z nostalgią i zła bo wiadomo już, że w życiu były tylko pierwsza i ostatnia. Zresztą najwyżej wspomina się miłość wielką a niespełnioną. Mogę obiecać, że następny film będzie o wielkiej, poważnej miłości.

S.G. — Jak Pan sam określiłby swoje filmy, co jest ich jądrem?

R.P. — Realizm uczuć i doznań — to jest najważniejsze. Są to poza tym proste filmy o dniu dzisiejszym chociaż zawsze, szukając oblicza współczesności, trafiając w przeszłość. Chciałem zrobić film o Solidarności, zrobiłem „Yesterday”, chciałem pokazać eksodus na zachód, zrobiłem „Marcowe migdały” ładując w roku 68.

S.G. — A do czego zmierza Pan w szerszej perspektywie jako artysta?

R.P. — Chciałbym zostać takim Długoszem lat sześćdziesiątych. To są moje lata, moja Polska, z której się wszyscy śmiejemy i którą wszyscy kochamy.

S.G. — Jak na współczesnego polskiego reżysera z wyjątkowym smakiem traktuje Pan seks...

R.P. — Na seks w filmie trzeba mieć pomysł, bez tego nie sposób uniknąć wulgarności. O dobry pomysł artystyczny w tej dziedzinie szalenie trudno. Udało mi się w „Yesterday” gdzie do zbliżenia między bohaterami dochodzi pod pretekstem łapania radia Luksemburg. Tę scenę jeden z poważnych krytyków amerykańskich uznał za klasyczną w światowej kinematografii. W ogóle wbrew pozorom seks w kinie nie jest łatwy. Polską aktorkę jest bardzo trudno rozebrać — w ostateczności gotowa jest użyć argumentu, że narzeczony nie pozwala albo obiecała tacie, że nie pokaże. „Porno” Kotarskiego ma w tym kontekście rewolucyjne znaczenie. Fakt, że udało mi się rozebrać tyle pięknych dziewczyn grających z cudem. Zapewne zadziałał jakiś psychologiczny fenomen i zaczęły się rozbierać wręcz na wyścigi. Uważam też, że erotyzm w kinie powinien być ujęty przez soczewkę subtelności humoru, który rozładuje niezdrowe napięcie i czyni z takiej sceny scenę filmową a nie łózkową. Wciąż najlepszym przykładem pozostaje scena z roletą w „Miłości blondynki”. A może jestem po prostu staroświecki.

RADOSŁAW PIWOWARSKI

ROZMAWIA SŁAWOMIR GOWIN



może wkrótce scena miłosna będzie prezentowana jak scena przyrządzania jajecznicy?

S.G. — Ma Pan doskonałą rękę, młodzi aktorzy startują w świat niemal wprost z Pańskiego planu...

R.P. — Tak, z tego jestem bardzo zadowolony. Zaczęło się od Joasi Pacuły, grała w w moim telewizyjnym filmie „Córka albo syn”, później w „Janie Serce” teraz jest bardzo popularna w Hollywood. Bohaterka „Yesterday”, Ania Kazimierczak pracuje w tej chwili w Londynie. Piotrek Siwkiewicz, wyjątkowo utalentowany i pracowity chłopak jest już świetnym aktorem polsko-francuskim, mieszka stale w Paryżu, zagrał już dwie główne role w filmach francuskich. Kaśki Figury nie odkryłem ale pierwszy dałem jej rolę na miarę zjawiska jakim jest ze swoim talentem, ciałem, ambicją — po prostu stworzona dla kina. Dzięki mojemu filmowi dostała rolę w filmie hiszpańskim, teraz ma angaż we Francji. Również dwie dziewczyny z „Marcowych migdałów”, Monika Bolibrzuch i Małgosia Piorun, chociaż na razie studentki mają szansę na błyskotliwą karierę.

S.G. — Na czym polega Pańska recepta na porozumienie z młodymi, niedoświadczonymi aktorami?

R.P. — Przede wszystkim już na etapie scenariusza poświęcam wiele nocy na ułożenie wszystkiego tak aby każdy, nawet najmniejszy epizod pozwalał debiutantowi wyżyć się na planie. Poświęcam każdemu możliwie wiele uwagi na zdjęciach próbnych, staram się ich oswoić z pracą, wciągnąć do ekipy nawet na stopie towarzyskiej. Pozwalam im wreszcie na realizację własnych pomysłów, co niekiedy z epizodu czyni rolę pierwszoplanową. Muszę też przyznać, że młodzież jest dzisiaj szalenie zdolna i pracowita szczególnie do filmu. Dawniej wyglądało to inaczej, często młody człowiek ze szkoły teatralnej na planie filmowym stawał się bezradny, nie potrafił pokonać teatralnych nawyków — stąd taka fala naturczyków w latach sześćdziesiątych. Nie wiem z czego to wynika ale dzisiejsza młodość aktorska jest naprawdę wyjątkowo zdolna.

na. Najcenniejsze w młodym aktorze jest to, że nie posiada jeszcze manieri, która u starszych jest często nie do pokonania. Jest przy tym przejęty, zainteresowany, chce się uczyć podczas gdy aktor z jakimś doświadczeniem najczęściej sądzi, że już wszystko umie, wszystko wie.

S.G. — Wielu Pańskich kolegów pracowało i pracuje za granicą, Pan trzymał się i trzyma Polski. Dlaczego?

R.P. — Czego by nie mówić o komunie trzeba przyznać, że mecenat państwowy był luksem, zwłaszcza dla filmowca. Jeżeli przyjrzymy się pracy reżysera na zachodzie to okaże się, że to co my w Polsce nazywamy reżyserią tam jest tylko marginesem w pracy nad filmem. To co powiem jest bardzo niepopularne ale muszę stwierdzić, że uwagi Bajdora czy cenzora były szczytem taktu w porównaniu z uwagami jakich wysłuchuje reżyser od prywatnego producenta na zachodzie. Mam nadzieję, że nowe struktury, które będą animowały w przyszłości produkcję filmową nie zechcą działać na zasadzie producenta prezerwatyw, który daje pieniądze na film o aniołkach po czym ma pretensje, że owe aniołki nie używają na ekranie jego wyrobów.

Dotychczas nie wyjeżdżałem bo mogłem robić to co chciałem tutaj, nigdy nie byłem wściekle „anty” więc było mi dość dobrze. Teraz nadchodzą takie czasy, że nie obejdziesz się bez koprodukcji toteż pewnie zrobię coś za granicą. Ale ja jestem bardzo Polski, nie wyobrażam sobie siebie robiącego film na przykład w Dolnej Saksonii...

S.G. — Nie niepokoi Pana ogólny stan naszej kinematografii?

R.P. — Polskie kino jest w sytuacji tragicznej. Kiedy kina znajdują się w rękach „kiniaarzy” ekrany opanuje film amerykański — nie innego nie będzie się oplać. Polski film przeżyje tylko dzięki erotyce albo innym chwytom skandalizującym. Na całym świecie państwo chroni swoją kinematografię dwoma sposobami: po pierwsze przez odpisy podatkowe dla tych, którzy sponsorują twórczość filmową, po drugie poprzez ulgi podatkowe dla kin wyświetlających rodzimą produkcję. Tymczasem w Polsce ciągle nie ma wyraźnych preferencji dla filmu polskiego, który ostatecznie zawsze przegra z filmem amerykańskim. Różnica między jednym a drugim jest taka jak między syrenką a cadilakiem.

S.G. — Festiwal w Łagowie uniknął topora minister Cywińskiej. Czy spotkamy tam Pana w tym roku?

R.P. — Na pewno. Łagów to wspaniałe miejsce i wspaniały festiwal. Trzeba go bronić z całych sił. Łagowa Niemcom nie oddamy!

S.G. — A więc do zobaczenia w Łagowie!

R.P. — Do zobaczenia.

PARTNERVERMITTLUNG HALSZKA WIR
Skr. poczt. 12
REPUBLIKA FEDERALNA 68-200 ŻARY
NIEMIEC

KOJARZĄ MAŁŻEŃSTWA

Polecają ciekawe oferty dla Pań i Panów. Służą pomocą fachowo, solidnie, subtelnie, dyskretnie.

ZAPRASZAMY

BIEG PRZECZ PŁOTKI

Mariaż kabaretu ze sportem jest zjawiskiem mającym nad Wisłą gorących propagatorów. Zazwyczaj rekrutowali się oni ze środowisk piłkarskich. Taki spektakl to był cały rytuał. Najpierw wyruszał w Polskę z walizkami tzw. wujowie. Pochodzenie pieniędzy przeznaczanych na rozwój sztuki kabaretowej było oczywiste. W każdym szanującym się klubie istniała bowiem tzw. lewa kasa. Wpływały do niej pieniądze, pochodzące ze sprzedaży „swoich” bilecików i nadwyżek transferowych. Bo nawet dziecko w tym kraju wie, że jeśli podano oficjalnie, iż klub „x” zapłacił za zawodnika „y” 10 milionów, przypłynęło pieniędzy trzy razy więcej. W ten sposób pojawiały się środki na działalność artystyczną.

Pamiętam taki piękny kabaret w ekstraklasie przed kilku laty. Dziennikarz „Przeglądu Sportowego” zadał sobie trochę trudu, porozmawiał z ludźmi z branży i dwa dni przed decydującą kolejką spotkań, podał... wyniki. Trafił bezbłędnie! Polski Związek Piłki Nożnej pogroził wówczas paluszkami artystom kabaretowym i na tym się skończyło...

Ostatnio sztukę kabaretową rozwija się również na boiskach koszykówki. Majstersztyk miał miejsce we Wrocławiu, gdzie są przecież piękne tradycje w tej dziedzinie. Numeru, jaki zaprezentowali koszykarze Gwardii, nie powstydziłby się Jan Kaczmarek i jego koledzy z „Elity”. Najpierw dzielni gwardziści podejmowali warszawską Legię. Koszykarze stołeczni w tym sezonie wygrywali rzadko, jeśli już, to tylko we własnej sali. I do przerwy wszystko było w normie, wrocławianie prowadzili kilkunastoma punktami. Po antrakcie, miejscowych basketbolistów ogarnęła jakaś dziwna słabość. W ciągu piętnastu minut biedaczki zapomnieli w ogóle na czym ta zabawa polega...

Scenariusz powtórzył się następnego dnia w meczu ze Stalą Stalowa Wola, która równie jak Legia, mocno potrzebowała punktów... Wrocławski korespondent telewizji, pod wrażeniem zdolności kabaretowych gwardzistów, był gotów nadać swoją relację nie do „Niedzieli sportowej”, lecz „Pegaza”...

Wesoło było również w Bytomiu, gdzie miejscowa Stal Bobrek, zainspirowana przez wrocławian, nie chciała być gorsza. Trzeba przyznać, że bytomianie lepiej opanowali kabaretowe rzemiosło i rozwiązały nie farsy nastąpiło dopiero w ostatnich sekundach meczu. No, ale w Bytomiu ten element ćwiczone już od ubiegłorocznych barażów o 1 ligę... Wprawdzie lider trupy kabaretowej występuje obecnie na Wybrzeżu, gdzie trudni się branżą meblarską, jednak pozostawił na Śląsku pojętych uczniów.

Twórczość kabaretowa szerzy się nie tylko na boiskach koszykówki. Nie pozostają w tyle „kibice” tej dyscypliny. Ostatnio, w Drzonkowie, usłyszałem na przykład piękny okrzyk pod adresem jednej ze śląskich drużyn: Hanysy-jude, jude... Świadczy to o tym, że młodzież pracuje nad repertuarem i nie poprzestaje na ograniczonych numerach typu „Sędzia weź sznur i powieś się, od Zastalu odp... się”.

W kabaretowym nurcie utrzymana była również niedzielna wypowiedź asystenta trenera piłkarskiej kadry narodowej, obywatela Tomaszewskiego Jana. Ten znany rozmieszcza publiczności stwierdził, iż nie rozumie pretensji o egzotyczne wyjazdy reprezentacji. Jeździmy tam, gdzie można zarobić... Nie chcą walczyć z nami Anglicy, Niemcy czy Włosi, więc gramy z tymi, którzy fundują nam bilety lotnicze i diety. Czas są ciężkie i trzeba zarabiać dolary — konkludował pan Janek...

Przynajmniej szerze...

M. WIĘCKOWICZ



Sabrina

Piosenkarka, artystka, tancerka, aktorka, słowem SABRINA SALERNO — urodzona w Genui 15 marca 1968 roku. W wieku 16 lat przybyła do Mediolanu, ponieważ zdecydowała się robić karierę w showbusinessie. W tym celu wzięła udział w telewizyjnym teście i została wybrana spośród 200 dziewcząt do programu rozrywkowego Johnny Dorrell'ego — „Premiotissima 85”. Wykonuje gorące piosenki połączone z sex-appealem.

Na pytanie, czy zaliczyła by siebie do kręgu wykonawców Italo disco — nurtu muzycznego bardzo modnego we Włoszech — Sabrina odpowiada: „Absolutnie nie! Uważam, że nikt nie

powinien zaliczać mnie do grona tych wykonawców. Gdybym do tej grupy należała, to moje nagrania nie docierałyby na drugie pozycje list przebojów w Anglii, gdzie może jedynie trafić wykonawca obdarzony indywidualnością. Przypuszczam, że moja muzyka będzie podlegała ewolucji z kierunku disco dance w kierunku pop music...”

Popularni włoscy wykonawcy nie darzą specjalną sympatią artystki. Savage kiedyś zwierzył się: „...Z Sabriną sytuacja jest specyficzna, różniąc się od przeciętności. Ona we Włoszech nie jest uważana w pełni za artystkę. Sama jej twórczość nie posiada osobowości, indywidualności — jest wykonawczynią bardzo przeciętną...” Podobnego zdania jest Fred Ventura: „Nie chciałbym nigdy śpiewać z Sabriną, a nawet występować na jednej imprezie muzycznej. Ona jest najgorsza, bez jakiegokolwiek talentu. Zrobiła karierę nie głosem lecz wyglądem. Sabrina to degeneracja muzyki włoskiej... Być może miałem mniej szczęścia niż Sabrina, a może mniejsze piersi od niej...” To prawda, popularność Sabriny to także piersi. Nieda-

Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej Humor w rysunku...



Radu POPOVICI



SABURSKI

Szczepana SADURSKIEGO

wno podała do sądu najlepszą swoją przyjaciółkę, która powiedziała, że jej piersi nie są wytworem natury. Ale Sabrina jest dumna, że jej początki w showbusinessie odbyły się bez pozowania nago do zdjęć — i zapewnia, że jej osiągnięcia artystyczne są wynikiem jedynie talentu i siły przebicia. Artystka uważa, że wszyscy mężczyźni chcieliby jedynie ją w łóżku, za najbardziej wrażliwych i nieśmiałych uważa Rosjan.

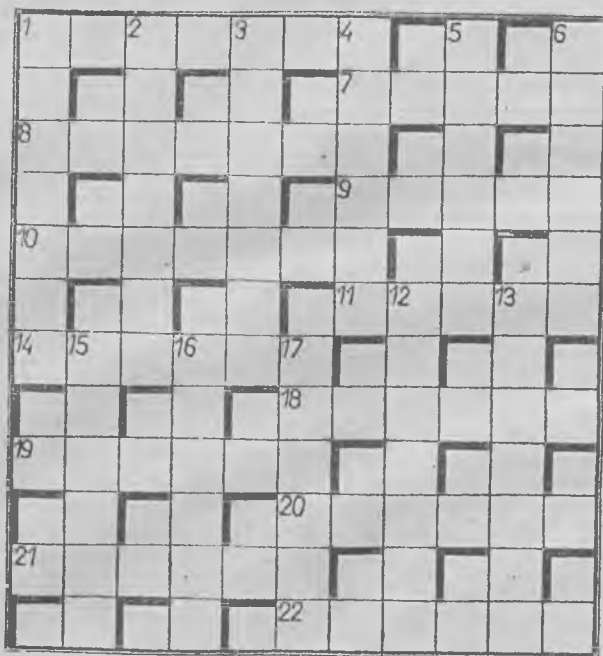
Od pewnego czasu plotkuje się o jej związku z Anthony Delonem — synem Alaina — popularnego francuskiego aktora. O swoim życiu rodzinnym niechętnie mówi: „Nie mam dobrych i miłych wspomnień z dzieciństwa — wspomnień związanych z rodziną. Byłam wychowywana przez swoich dziadków i wujka. Wołę nie mówić o swoich rodzicach...” W życiu prywatnym najchętniej słucha nagrań Madonny i Prince'a. W wolnych chwilach chodzi do kina i ogląda video. Zagrała w pięciu filmach we Włoszech, a propozycje filmowe otrzymuje tak że z Hollywood.

BOGDAN KUNCEWICZ



Krzyżówka nr 9

Rysunek – zagadka Zbigniewa Jaworskiego



POZIOMO: 1) znawca z nabiałem, 7) oo, 8) skała merynosów, 9) drogowy w zyle, 10) natarta na karuzeli, 11) mongolskie M-1, 14) cierpiący metal, 18) z „na” jest diametralnie przeciwny, 19) pożądane ciapki na sukience, 20) „Na gniew najlepszym lekarstwem czas” (?), 21) coś po czymś (opłakany?), 22) kup Pan „Gazetę Nową”.

PIONOWO: 1) kwartet z jednym muzykiem na urlopie, 2) z neodo wyrobu węży, 3) inflacja na rysunku kreskowym, 4) poetyczna rzeczka, 5) 100 -j. Matejko (inaczej), 6) paradoksy starożytnych filozofów, 12) gorączkowy ruch głowy, 13) forma ożywienia małżeństwa, 15) na wielu zebraniach, 16) ścienny papier, 17) panisko wśród kotów.

KRZYŻÓWKA Nr 9

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać pod adresem redakcji, do dnia 15 III 1990 r. Na kopercie należy nakleić kupon (numer krzyżówki). Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrody.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 8

POZIOMO: bodziec, Zorba, zębata, setka, zjadacz, akant, drapak, return, szewro, sernik, półbut, ataman.

PIONOWO: bezzład, Dobrawa, intala, czasza, drętwa, galant, katanga, nerwica, rozwód, powaba, krostka.

Nagrodę wylosował Jerzy Chyb z Zielonej Góry. Nagroda do odebrania w redakcji.



W jednej z podzielonogórskich miejscowości zachował się wspaniały barokowy pałac, zbudowany końcem XVII wieku przez grafa Dunnwalda, kościem (jak głosi legenda) okupu za wziętego do niewoli pasze tureckiego. Unikatowy ten obiekt był następnie własnością Fryderyka Cosel, syna słynnych kochanków: hrabiny Cosel i króla Augusta Mocnego.

Pytanie: O jakiej miejscowości mowa i co mieści obecnie pałac?

Rozwiązanie Rysunku – Zagadki z nr 6/90. Prawidłowa odpowiedź: Lubsko, Baszta Pacholów Miejskich.

Nagrodę wylosowała Urszula Wojecka z Lubska. Nagrodę można odebrać w Redakcji.

Miał rację Dostojewski, iż uroda Rosjanek nazbyt przypomina bliny. Rzeczywiście, uroda pulchnych krasawic rodem z obrazów Kustodiejewa jest dla normalnego Europejczyka całkowicie egzotyczna. Nieporuszona masa białego, wrzliwego na różnice temperatur ciała budzi respekt i coś w rodzaju atawistycznej czci. Oto współczesne ucieleśnienie idei paleolitycznej bogini płodności. Spuchnięte usta z grubą warstwą szminki wyeksportowanej turystycznie przez wycieczki Orbisu, bujny włos kłębiący się ciężkimi splotami, różne rodzaje wilgoci ukryte obciążając w zakamarkach tej białoskórej emancypacji matki Gei, te uduchawiające. Wyżwanie dla prawdziwego mężczyzny we właściwej kondycji.

Czy taka zdobycz może dla prawdziwego play boy'a, dbającego o reputację, stanowić powód do chwały? Jak najbardziej może, oczywiście jeśli w grę wchodzi krótki romans gdzieś między 10 a 13 wódką, broń Boże bez repety. No, nie jest to może zdobycz najcenniejsza, ale jak mówią za Bugiem, lepsza malenką rybka niż większy tarakan.

Rosjanie raczej lubują się w tym typie kobiecego piękna. W radzieckiej ikonografii Wenus Giorgiona przekształca się nieuchronnie w tęgą chłopkę śpiącą o poranku nad brzegiem jeziora. Rosjanie ściągali takie bliskie swojemu sercu matrony z całego świata. Stawiali im pomniki gdzie popadło, na przykład w Petersburgu przy Newskim i to w otoczeniu ogierów stad.

Dopóki uroda ta nie stanie się własną karykaturą, obrastając w dziesiątki kilogramów, mamy często do czynienia z ideałem rosyjskiej krasawicy. Najpiękniejsze jej wcielenie znajduje chyba w rozmarzonej Marii Lopuchinej z obrazu Borowikowskiego. Taką jak spojrzysz – to jakby rubel darowała, jak o tym pisze Niekrasow, którego jednak wspominam tutaj niechętnie, bo chwalił nie tylko krasawice, ale również takiego na przykład Murawjowa w Klubie Angielskim, doked Murawjow w ogóle nie powinien być wpuszczany.

Opisany wyżej typ urody nie jest bynajmniej szczytowym osiągnięciem wschodniosłowiańskiego doboru genetycznego. Czy znajdzie godną konkurencję pyszna, pełna blasku i żaru uroda Rosjanek, w żyłach których płynie trochę tatarskiej albo kaukaskiej krwi? Kształty grackiej bogini, ogniste spojrzenie kocich oczu, ciemny meszek nad wilgotnymi i łakomymi ustami, krucz włosy. Temperament nie do opanowania przez jednego, pozbawionego wsparcia mężczyznę: żywy płomień, głodna pantera. Niestety, całe to

NIEZIEMSKIE ISTOTY...

MIROSLAW KULEBA z Moskwy
specjalnie dla „GN”

egzotyczne piękno nabiera przyciągającego wyrazu, zwłaszcza po szczęśliwym i owocnym małżeństwie. Nie bez powodu ubolewał Puszkina: „Figę znajdziecie w Rosji całej trzy pary smukłych damskich nóg”. I wtóruje mu nie bez kozery Majakowski, że w Moskwie brakuje tylko długonogich.

Szczytem rosyjskiej urody są właśnie te szczupłe, ale bez przesady, blondynki z len-włosami, niebieskookie i niewinne w typie Iriny Alfierowej z okresu, kiedy grała Daszew w „Drozdzie przez mękę”. Dzisiaj to prawdziwy rarytas, czterysta lat tatarskiej niewoli zrobiło swoje.

Kiedy taka zjawia zstępuje między śmiertelnych, mężczyźni zaczynają od razu pić podwójne ilości wódki, ich żony szepczą po kątach z kwaśnymi minami, w powietrzu wisi draka. A zjawisko siada skromnie, z premedytacją zakłada długie nogi jedna na drugą, pokazując

kawalek uda, od którego za kręgiem polarnym robi się gorąco, chyli łabędzią szyję i rzuca błękitne spojrzenia, od których traci oddech najtęszszy Ilja Muromiec. Są te nieziemskie istoty, jak wszystkie Rosjanki, wychowane w poganstwie, w nie nie wierzą, bo z komсомолу już wyszły a nowego światopoglądu jeszcze się nie dorobiły i co kilka miesięcy chodzą na skrobanki.

To spośród nich rekrutują się te bóstwa, dla których Dzierżawin, stary satyr, chciał zostać wodą do codziennych ablucji. Do nich należy narkotyczna Ida Rubinstein, którą Riepin malował nagą w kaplicy klasztoru Le Chapelle, księżniczki – łabędzie Wróbel i perwersyjny prostytutka z grafik Głazunowa. I te wszystkie, co to patrzą na świat – pardon za cytaty z Majakowskiego – swoją ostrzygą, ukrytą w jedwabnych koronkach i które spotkacie nocą, kiedy lisa latarnia zdejmuję z ulicy czarną pończochę. I zdradczyni Natalia, pod opieką Łańskiego pieprząca się w karecie z d'Antesem w przeddzień pojedynku. Oraz te cholery, o których pewien stylizowany osioł powiada: „po nocziom szatajus's rasputnymi, pjanymi Fiektami, po utram ja chožu po doktoram, trararam”.

Niemalże znajdzie się na Rusi usprawiedliwienie nawet dla takich czarnych charakterów. Kobieta rosyjska niełatwe ma bowiem życie. Dobry Bóg zapomnieli odmienić jej los. Jak u Niekrasowa – mężowie prawie żon nie biją, chyba żeby czasem po pijaku. A co zrobił taki na przykład car Piotr I, który prostemu narodowi winien świecić przykładem? Car Piotr kazał kochankę swojej żony Katarzyny kamerhera Monsa wbić na pal, odciąć głowę, włożyć do spirytusu i słoik postawić w komnacie carycy.

I co się dziwić, że mój sąsiad spod dziewczątki, jak mówi dozorczy Wiera Pietrowna, za każdym razem kiedy przylapie żonę z nowym przyjacielem robi taki dziki skandal, że milicja nawet przestała przyjeżdżać. „Sanni rozbie rioties” – powiada.

PROCESY MOSKIEWSKIE (2)

Z DOKTOREM TADEUSZEM HUŃCZAKIEM ROZMAWIA ANDRZEJ GAJDA



Prokurator Andriej Wyszyński

ANDRZEJ GAJDA — Przygotowania do drugiego procesu NKWD rozpoczęły się natychmiast po rozprawie z Zinowiewem i Kamieniewem.

T. H. — Niektórzy z sądzonych w procesie „równoległego centrum trockistowskiego” zostali aresztowani jeszcze w kwietniu 1936 roku, a więc na długo przed rozpoczęciem I procesu. Taki los spotkał m.in. Murałowa — jednego z przywódców bolszewickiego powstania w Moskwie w październiku 1917 roku, Sokolnikowa — komisarza finansów w latach dwudziestych, twórcę radzieckiej waluty — „czerwonońca”, jego reformy finansowe mogły być porównane z działalnością W. Grabskiego w międzywojennej Polsce. Piatakow i Radek — główni oskarżeni na tym procesie aresztowani zostali we wrześniu 1936 roku. Ogółem na ławie oskarżonych zasiadło 23 stycznia 1937 roku 17 osób. Proces trwał do 30 stycznia. Przewodniczył składowi sędziowskiemu jak zawsze W. Ulrich, oprócz niego skład sędziowski stanowili I. Matulewicz i N. Ryzkow. Oskarżycielem był A. Wyszyński.

A. G. — Co odróżniało ten proces od sądu nad Zinowiewem i Kamieniewem?

T. H. — Większość oskarżonych w latach dwudziestych należała do aktywnych zwolenników Trockiego. Za to na XV Zjeździe WKP(b) wykluczono ich z partii bądź pozbawiono stanowisk partyjnych. Wszyscy odżegnali się od swojej „trockistowskiej” przeszłości, na przełomie lat trzydziestych zostali ponownie przyjęci do partii i pełnili — i w niej, i w rządzie — wysokie funkcje. Sokolnikow był w latach trzydziestych zastępcą komisarza spraw zagranicznych, Piatakow — i zastępcą komisarza przemysłu ciężkiego, a Radek — doskonałym dziennikarzem — swoim piórem wspomagał bez najmniejszych zahamowań stalinowską kolektywizację, mieszał z błotem „mierzwawców” Zinowiewa i Kamieniewa, współtworzył z Bucharinem tzw. „stalinowską konstytucję”. Poza tym ciężar aktu oskarżenia przeniesiony został z ogólnych zarzutów typu: „organizatorzy antysowieckich organizacji terrorystycznych” na dziedzinę bardziej konkretną. Oskarżonym zarzucano, iż byli odpowiedzialni za „sabotaż i dywersję produkcyjną”. M.in. Stanisławowi Ratajczakowi — w latach trzydziestych zastępcy komisarza przemysłu ciężkiego i dyrektora trestu chemicznego „Koksobenzol” zarzucano, iż zorganizował dywersję w Zakładach Azotowych w Gorłowsku w Zakładach Newskich w Leningradzie itp. Rzeczywiście w tym czasie doszło do poważnych awarii w tych i w wielu innych fabrykach rosyjskich. Ale zarówno ówczesne ekspertyzy jak i badania wykonane przez komisje rehabilita-

cyjne wykazały, iż rzeczywistą przyczyną był nie sabotaż lecz nieprzestrzeganie reżimów technologicznych, niski poziom profesjonalizmu wśród kadry technicznej, obłądka pogoń za „planem”. Trzecią osobliwością tego procesu było dążenie jego animatorów do nadania pozorów prawdopodobieństwa zarzutom, że oskarżeni przygotowywali zamachy na „przywódców WKP(b) i państwa radzieckiego”. Dlatego wśród oskarżonych znalazł się niejaki Walenty Arnold — w 1936 roku kierownik garaży w kopalniach Kuzbasu, a wcześniej szofer NKWD. W 1934 roku miał to nieszczęście, iż wioził Molotowa, odbywającego wizytę w Prokoplewsku. Samochód przez niego prowadzony zjechał z szosy i prawymi kołami utknął w przydrożnym rowie. Wtedy nikt (łącznie z Molotowem) nie przydał znaczenia temu wydarzeniu. W 1937 roku uznano to za próbę zamachu, a Arnold otrzymał 10 lat obozu.

A. G. — Nad przebiegiem i organizacją procesu czuwał, jak zwykle, Stalin i jego „prawa ręka” Henryk Jagoda?

T. H. — Stalin rzeczywiście „czuwał”. Po procesie Kamieniewa i Zinowiewa był w dalszym ciągu niezadowolony. Ci dwaj nie cieszyli się autorytetem i ich „przyznanie się do winy” nie miało swojego ciężaru gatunkowego. Znani przecież byli z ciągłego zmieniania sojuszników. Dlatego tuż po ich procesie Stalin wydał dyrektywę odnalezienia „rzeczywistego centrum trockistowskiego”. Aresztowanych wcześniej Sokolnikowa, Murałowa, Sieriebriakowa nie „łączono” w jedną sprawę. Dopiero po aresztowaniu Piatakowa i Radka pojawił się pomysł zmótwienia kolejnej „antyradzieckiej organizacji”. Ale pomysłu tego nie realizował już Jagoda! Tuż po procesie Zinowiewa-Kamieniewa rozpoczął się jego piorunujący upadek. 25 września przebywający w Soczi Stalin i wschodząca gwiazda — A. Zdanow skierowali do Kaganowicza telegram, w którym pisali: „Uważamy za niezbędne natychmiastowe powołanie tow. Jeżowa na stanowisko komisarza spraw wewnętrznych. Jagoda zdecydowanie nie stał na wysokości zadania w dziele wykrycia bloku trockistowsko-zinowiewowskiego. OGPU spóźniło się w tej sprawie o 4 lata”. Następnego dnia Jeżow został powołany na stanowisko komisarza. Był już sekretarzem KC, przewodniczącym Komitetu Kontroli Partyjnej, w 1937 roku został szefem wywiadu wojskowego. Skoncentrował w swoich rękach olbrzymią władzę...

A. G. — I dlatego musiał skończyć tak jak jego poprzednicy — w celi śmierci. Ale wróćmy do samego procesu. W trakcie przewodu sądowego pojawiły się zarzuty o szpiegostwo na rzecz wywiadu, jak to wówczas pisano „niemiecko-japońskiego”.

T. H. — Zarzut ten postawiono m.in. Sokolnikowowi. Zaś za „dowód” uznano jego kontakty z posłem japońskim Ota w okresie kiedy sprawował funkcję... zastępcy komisarza spraw zagranicznych i do jego obowiązków należało utrzymywanie kontaktów z ambasadorami akredytowanymi w ZSRR. Podobny „ciężar gatunkowy” miały oskarżenia Piatakowa o nielegalne kontakty z Trockim w trakcie pobytu służbowego w Niemczech. Piatakowowi zarzucano, iż potajemnie spotkał się z Trockim w Oslo, wykorzystując fałszywy niemiecki paszport. Wścibscy zachodni dziennikarze przeprowadzili „swoje” śledztwo i udowodnili, że żaden tajemniczy samolot z Piatakowem na pokładzie nie przyleciał z Berlina do Oslo, że Piatakow nie miał żadnych możliwości wyjechania z Berlina bez zwrócenia na siebie uwagi.

A. G. — Jednak wszyscy oskarżeni przyznawali się do zarzutów



Jeden z głównych oskarżonych — Karol Radek

T. H. — Organizatorom procesu wcale nie chodziło o ustalenie prawdy, bo przecież takowej w tych oskarżeniach być nie mogło. Cel był inny — należało doprowadzić do publicznego przyznania się oskarżonych, do działań na szkodę ZSRR. Tylko wtedy istniała nadzieja na to, że opinia publiczna uwierzy oskarżeniom.

A. G. — Wyroki w tym procesie były jak gdyby łagodniejsze...

T. H. — Na pozór! 13 oskarżonych skazano na śmierć (w tym Piatakowa i Murałowa), 3 (w tym Sokolnikowa i Radka) na 10 lat i jednego — Stroilowa (bezpartyjnego inżyniera z Nowosybirsk) na 8 lat. Jednak wszyscy zginęli. Sokolnikow i Radek zostali zamordowani w 1939 roku w więzieniu przez więźniów-kryminalistów (urków) podobno działających za milicją przyzwoleniem władz, a pozostali zostali rozstrzelani w 1941 roku na mocy zaocznej administracyjnej decyzji

Ogłoszenia drobne

Szanowni Goście Imieninowi! Serdecznie Was przepraszam, skłaniam przed Wami mój niedościgniony obłęd — Jurek. D-23

Pawilon handlowy, 59 m kw. w Zarach — sprzedam. Zielona Góra, ul. Morełowa 26/7. D-30

Zakład Usług Mieszkaniowych poleca usługi — wycofanie drzwi, montaż zamków, szyn zasłonowych, przeróbki okien, uszczelnianie taśmą szwedzką drzwi i okien. Zielona Góra, Plac Lenina 6/5. D-31

Zakład Rzemiosła Artystycznego poleca swe usługi w zakresie rzeźby figuralnej, renowacji mebli zabytkowych, intarsji, inkrustacji. Solidne wykonanie, atrakcyjne ceny, fachowość. Zielona Góra, ul. Bukowa 227A, tel. 667-92. D-32

Mieszkanie własnościowe, 2-pokojowe, 48 m kw., przy ulicy Zawadzkiego 38/12 — zamienię na mieszkanie 3-pokojowe w Zielonej Górze, tel. 220-79, do 15.00. D-33

Spółka z o.o. „Apina” w Zielonej Górze, Kożuchowska 20c. tel. 712-13 oferuje do odwrotnej sprzedaży: figi damskie, slipy męskie, biustonosze, spodnie dzinsowe. Ceny konkurencyjne. D-34

Biuro pisanie podań do władz administracyjnych — maszynopisanie, ul. Fabryczna 4/2, Zielona Góra. D-35

Skierniewice — mieszkanie spółdzielcze, własnościowe 2-pokojowe, nowe, wygodne — zamienię na Zieloną Górę lub okolice względnie Wrocław. Zielona Góra, tel. 613-70. D-36

Łóżeczko dziecięce — sprzedam. Zielona Góra, tel. 620-81, po 15-tej. D-37

Proponuję ulicę im. Zdrowego Rozsądku

Pytają nas czytelnicy: dlaczego nie włączyć się w dyskusję, dotyczącą nazewnictwa zielonogórskich ulic? Toż to istny samograj, co skwapliwie wykorzystala „Gazeta Lubuska”. Argumenty za i przeciw, oświadczenia, listy otwarte i apele; polemizują radni, działacze polityczni, naukowcy, kombatanzi, gospodynie domowe. Emocje sięgają zenitu.

Odpowiadam krótko: cały problem został, według mnie, sztucznie rozdmuchany. Jest to typowy temat zastępczy. Nie czas „walczyć na ulice”, kiedy decydują się sprawy znacznie ważniejsze, gdy trzeba się spierać o idee i koncepcje działania przyszłego samorządu, na gwałt szukać ludzi, którzy zechcą i potrafią skutecznie je realizować.

Skożo jednak wokół „graj armaty” — dokonajmy krótkiego przeglądu pola bitwy, aby nikt nas nie posądził o unikanie tematów kontrowersyjnych. Oto katalog podstawowych grzechów, w owej kampanii popełnionych:

»Grzech pierwszy — czyli „miasto na bocznym torze”

Nazwany przez A. Bucka syndrom widoczny tu jest, jak na dłoni. Gnuśna i konserwatywna rada narodowa potrzebowała blisko roku, żeby zająć wreszcie jakieś konkretne stanowisko. Inni — w Gdańsku, Warszawie, Wrocławiu, Częstochowie, Jeleniej Górze, ba, Świebodzinie wykazali znacznie szybszy refleks i społeczną intuicję.

»Grzech drugi — czyli „Bóg nam powierzył honor Polaków”

Gotowiśmy w każdej chwili kruszyć kopie o symbole, jesteśmy w tym względzie wręcz „nadwrażliwi”. Szkoda, że na co dzień brak nam często nawet przeciętnej wrażliwości.

»Grzech trzeci — czyli „wszystkiemu winni cykliści”

I zwolennicy i przeciwnicy zmian doszukiwali się w działaniach adwersarzy jedynie mafiijnej intrygi. Tymczasem życie jest o wiele bardziej skomplikowane, niż to ze spiskowej teorii dziejów wynika.

»Grzech czwarty — czyli „od ściany do ściany”

Przez lata obowiązywała w Zielonej Górze (podobnie jak w całym kraju) jedynie słuszną, lewicowa linia nazewnictwa. Dziś wielu chciałoby ją zastąpić inną, również jedynie słuszną, tyle, że przeciwnego znaku. Zmienić Armię Ludową na Krajową, Świerczewskiego na Hallera, Zawadzkiego na Andersa, Wieczni Monte Cassino, wymazując Studzianki. W imię wypełniania „białych plam” — tworzyć nowe

»Grzech piąty — czyli „tolerancja: wyraz bardzo cbej”

Jak trudno nam choćby wysłuchać przeciwnego zdania. Myśląc inaczej traktujemy z góry jak wrogów, odsadzamy od czi i wiary. Zamiast argumentami, szermujemy in-

wektywami. Jedni mówią o „zdziczeniu”, drudzy — o „komuchach”. Merytoryczny przedmiot sporu schodzi w tym momencie na dalszy plan, staje się w zasadzie mało istotny. Byle „dowalić”.

»Grzech szósty — czyli „nam wiedzieć nie kazano”

Gospodyni domowa potrafi, być może, upiec wspaniały sernik. O cenę postaci historycznych pytajmy historyków. Stosunek do Nowotki, Findera itd. powinny określać nie emocje, nawet nie opcje polityczne, lecz udokumentowane racje naukowe.

»Grzech siódmy — czyli „boso ale w ostrogach”

Zapalczywi zwolennicy totalnej nazewnictwej rewolucji zupełnie nie wzięli pod uwagę ewentualnych kosztów takiej operacji, realnych zasobów miejskiego budżetu. Wystarczy nam może funduszy na zmianę szyldów, zabraknie na konieczne remonty ulic. Dziura w jezdni na ul. Marszałka Piłsudskiego nie przestanie być dziurą.

»Grzech ósmy — czyli „sami nie wicie, co posiadacie”

Wielcy z nas patrioci, szkoda tylko, że tak mało „lokalni”. Szukając patronów ulic w podręcznikach historii, zapominamy o miejscowych tradycjach, o ludziach, którzy zapisali się na trwałe w kronikach miasta. O typowo zielonogórskim kolorycie.

I tyle wylizczanki, choć katalog jest znacznie zasobniejszy.

Jeśli zaś chodzi o meritum sprawy: moim zdaniem, rozwiązanie problemu jest banalnie proste, zbieżne ze stanowiskiem Komitetu Obywatelskiego „S” i podjętymi przez radnych MRN decyzjami. Należało — tak się właśnie stało — niejako symbolicznie dokonać zmiany nazw dwóch-trzech ulic, których dotychczasowi patroni zupełnie sobie na podobne uhonorowanie nie zasłużyli. Jak „krwawy Feliks” Dzierżyński czy najwierniejszy polski uczeń Stalina — Bolesław Bierut. Dalsze zmiany przeprowadzać sukcesywnie, po historycznych konsultacjach, według z góry ustalonej koncepcji. Koncepcja też jest zresztą prosta i znana od lat. Każde osiedle powinno mieć swój własny klucz nazewnictwa.

Samo życie uzasadnia praktyczność takiego rozwiązania. Gdy ktoś pyta mnie o ulicę Daliową — wiem, że w grę wchodzi Jędrzychów III. Ulica Fantazego znajduje się na osiedlu Słowackiego, Drzewna — na Starówce. Miejski ratusz winien stać po prostu na Starym Rynku.

A w ogóle — przydałaby się w Zielonej Górze ulica imienia Zdrowego Rozsądku. Ku przestrodze przed podobnymi, rozdętymi ponad miarę, dyskusjami na tematy zastępcze.

EDWARD J. MINCER

kiego, wydarzeniem otoczonym czią wszystkich chrześcijan.

Wyrażam ubolewanie, że uznał Pan za możliwe opublikowanie żartu rysunkowego godzącego w przedmiot czi katolików — a więc także czytelników Pańskiej Gazety.

Fakt, że rysunek Zygmunta Pytlika znajduje się w zbiorach Muzeum Ziemi Lubuskiej niczego w ocenie publikacji nie zmienia. Mój protest wyrasta z dążenia do poszanowania tych wartości, które są istotnymi składnikami polskiej kultury.

Z poważaniem — Walerian Piotrowski
Senator Rzeczypospolitej Polskiej

GD REPAKCI:

Nie było ani nie jest naszym zamiarem obrażanie czyichkolwiek uczuć religijnych. Dzieło Leonarda da Vinci traktujemy jako fakt kulturowy, nie zaś jako przedmiot kultu.

Wzdłuż berlińskiego muru

WOJTEK MRÓZ z Berlina Zach.
specjalnie dla „GN”

● Mercedes będzie inwestować w Berlinie. W ciągu najbliższych pięciu lat firma zainwestuje w mieście ok. 400 mln DM. Szef rady nadzorczej koncernu powiedział: „Berlin rozwija się w kierunku Europy, a Mercedes chce być w jej środku”. W Berlinie ma być zbudowany centralny budynek administracyjny całego koncernu, w którym pomieści się dyrekcja, centrum księgowo-obliczeniowe i cały oddział sprzedaży. Obecnie Mercedes prowadzi rozmowy z wschodnoniemiecką firmą motoryzacyjną IFA. Planuje się wspólną produkcję samochodu ciężarowego.

● Stan zdrowia Ericha HONECKERA z dnia na dzień pogarsza się. Pastor Uwe HOLMER, u którego na plebani znalazł azyl były szef SED powiedział: „Honecker jest bardzo słaby i dużo śpi. Jego żona, która nie opuszcza go w dzień i w nocy, musi go karmić”. Erich Honecker, w oświadczeniu prasowym, przyznał się do popełnionych błędów i przyjął na siebie polityczną odpowiedzialność za sytuację, w której znalazła się NRD. Jednocześnie stanowczo odrzucił oskarżenia prokuratora o zdradę, korupcję itd., twierdząc, że nie jest elementem kryminalnym.

● Pobierając zapomogę socjalną mieszkańcy Berlina Zachodniego mogą otrzymać od władz miasta pomoc finansową na zakup przerwa-tyw — tak odpowiedział Senat na pytania frakcji „zielonych”. Także homoseksualiści i inni, którzy potrzebują specjalnych środków medycznych, pomocnych w odwyku normalnego stosunku płciowego, mogą ubiegać się o pomoc finansową Senatu. Podanie musi być jednak „bardzo wiarygodne i dobrze udokumentowane”.

● W ramach oszczędności NRD zamyka swoje ambasady. Jako pierwszą zamknięto placówkę w... Australii.

● Przypuszczalnie po wprowadzeniu nowych przepisów w NRD powstanie jeszcze w tym roku ok. 100.000 firm, mogących swobodnie prowadzić interesy ze Wschodem i Zachodem.

● W Berlinie Zachodnim o 3 fenigi podrożała benzyna.

● 50 ton waży akta tajnej policji NRD (stasi), które zabezpieczone spoczywają w Gerze. Seagregatory z aktami, po ustawieniu obok siebie, utworzyły by drogę długości 1,5 km.

● Związek rozgłośni kablowych proponuje zniknięcie najpopularniejszej rozgłośni radiowej Berlina Zachodniego — RIAS, gdyż jakoby „po otwarciu Muru RIAS przestała spełniać swoją funkcję”. Szef radia RIAS Helmut DRUCK skwitował to słowami: „Jest to najgłupsza propozycja w dziedzinie środków masowego przekazu jaką dotychczas usłyszałem”.

● W trakcie berlińskich 1-majowych rozruchów w 1988, jeden z policjantów w cywilu został i to nieźle poturbowany przez swoich mundurowych kolegów! Sędzia śledczy usłyszał od „cichociemnego” podczas przesłuchania: „rzuciłem kamieniami w kierunku policji”. Ów tajniak, który należy do specjalnej grupy Ochrony Konstytucji — Verfassungsgutz (VS), postępowal do końca zgodnie z instrukcją i nawet przed sądem nie powiedział, że jest „po tej samej stronie barykady”. Sprawę wyjaśnić ma senator ds. wewnętrznych Erich PATZOLD.

● W trakcie wielkiego exodusu z NRD (koniec ubiegłego roku), państwo to opuściło 20 tys. osób dorosłych, pozostawiając jednocześnie dziesięć bez opieki i środków do życia.

● Coraz więcej kosztują znaczki pocztowe NRD, które są do nabycia w RFN. Najdroższe są znaczki z podobizną Stalina z 1949 r. Seria „stalinów” kosztuje 1600 DM.



Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 8 Gazety Nowej umieścił Pan w rubryce „Humor w rysunku” rysunek Zygmunta Pytlika nazwany „Ostatnia wieczerza przed podwyżką”.

Zygmunt Pytlik swój humor rysunkowy wkomponował w reprodukcję dzieła Leonarda da Vinci „Ostatnia Wieczerza”. „Ostatnia Wieczerza” — jak powszechnie wiadomo, jest wydarzeniem istotnym w historii człowieka; wydarzeniem, którym Jezus Chrystus ustanowił Eucharystię — centrum wiary, życia i miłości Kościoła katolic-

BARANEK KŁADZIE SIĘ NA BROADWAYU

Manhattan, wczesnym rankiem
Oceaniczny wiatr napiera na ląd.
Kino „Movie-Palace” jest już nieczynne,
Nocni strażnicy skończyli zabawę.
Tani sen na północnym seansie.
I zaraz to stare zakończenie — czas ruszać.
Wynoście się!
Lecz oni nie potrafią opuścić snu.
Coś porusza się w mgle na chodniku.
A baranek kładzie się na Broadwayu.

Nocni lotnicy doznają zmęczenia,
Drogerie zrzucają łańcuchy,
Eksploduje mechaniczny ruch,
Stacja benzynowa może zaspokoić jego pragnienie.
Na zaniedbanej drodze pękło zawieszenie.
„Przeładowane” czyta kierowca ciężarówki.
A z przejścia podziemnego
Real — Aerozolowe Dziecko Korony Brytyjskiej
Wychodzi na światło dzienne, rozpylacz ukryty.
A baranek kładzie się na Broadwayu.
I mówią, że na Broadwayu światła są zawsze jasne,
Że są tu zawsze czary w powietrzu.

Tłum. JACEK FEDOROWICZ



PETER GABRIEL

Urodził się w 1950 roku w Anglii. W latach 1968—1974 był członkiem grupy Genesis, nagrał z tym zespołem m.in. album pt. „The Lamb Lies Down On Broadway”. Dzięki specyficznej odmianie surrealizmu zawartej w tekstach na „The Lamb...”, płyta może kojarzyć się z prozą B. Schulza, szczególnie z opowiadaniem pt. „Ulica Krokodyli”. Gabriel jako solista zadebiutował w 1977 roku. Teraz jest artystą niezależnym, a zachwyt i zainteresowanie na całym świecie zawdzięcza własnej pracy, postawie artystycznej i zaangażowaniu w działalność społeczno-polityczną.

Jego muzyka hipnotyzuje barwną malarskością i zachwyca egzotyką, pulsuje rytmem i przeraża tajemniczością, a także fascynuje pięknem bardzo prostych niekiedy melodii. Najwięcej rozgłosu w ostatnim czasie przyniósł mu album z muzyką do kontrowersyjnego filmu Martina Scorse’a „Ostatnie kuszenie Chrystusa”. Pracując nad muzyką wykorzystał tradycyjne ludowe motywy, wzbogacając je własnymi aranżacjami. Muzyka Gabriela zawiera w sobie tyle sugestywności, że z zamkniętymi oczami wyobrazić sobie można towarzyszącą jej scenę — a potem konfrontować wyobrażenia z filmową wizją.



W oparciu o postanowienie art. 31 Prawa prasowego, składając odpowiedź na napastliwy artykuł Czesława Markiewiczza pt. „Pocątuje mnie w PUPIK” opublikowany w „Gazecie Nowej” z dnia 1. III, 1990 r. nr 8/90 wnoszę o:

- zamieszczenie sprostowania
- publiczne przeproszenie za użyte nie stosowne zwroty, poniżające w opinii publicznej przedsiębiorstwo i moją osobę. W przypadku nieuwzględnienia tych wniosków zmuszony będę wystąpić na drogę sądową z roszczeniem o zadośćuczynienie za krzywdę, spowodowaną tym, iż narażono przedsiębiorstwo i mnie na utratę zaufania niezbędnego dla rodzaju prowadzonej działalności.

UZASADNIENIE

- Nieprawdą jest, co podano w artykule, że można nabyć masę towarową za sumę 10 — 15 mln a w niektórych 30 mln. W rozmowie telefonicznej udzieliłem Ob. Markiewiczowi informację, że sprzedawcy chcący przejść na prywatny system handlu mogą nabyć wybraną przez siebie masę towarową za ok. 2—3 mln zł a także wydzierżawić bądź odkupić kiosk za kwotę ok. 10—15 mln zł, z możliwością spłaty w okresie kilku lat.
- Nieprawdą jest, że konieczność podwyższenia prowizji za rozprowadzone bilety PKM spowodowała była tym, że „Dyrektorowi Albinowi Kłosowi nie pasował taki układ” i że różnica prowizji „zostanie w łwiej części wyjęta z kieszeni kioskarczy”. Tego rodzaju stwierdzenia, to świadome rozgłaszanie fałszywych wiadomości. W rozmowie poinformowałem autora o następujących przyczynach ekonomicznych. Na przykładzie jednego biletu w cenie 480 zł:
 - uzyskana marża w wysokości 7 % równa się kwocie 33,60 zł
 - wynagrodzenie sprzedawcy (prowizja, ryczałt i premia) kształtuje się na poziomie 4,3 % co stanowi 20,64 zł.

— narzuć na wynagrodzenie ZUS 43 % od kwoty 20,64 zł stanowią 12,87 zł.
— podatek od wynagrodzeń w wys. 20 % od kwoty 20,64 zł stanowi 4,13 zł.
Łącznie koszty samego wynagrodzenia wynoszą 37,64 zł tj. 7,84 % a więc są wyższe od uzyskanej marży o 4,04 zł. Pozostałe koszty w wysokości 8,1 % w ogóle nie były brane pod uwagę przy powyższym wyliczeniu.

Niedopuszczalne jest także sugerowanie społeczeństwu, że tylko z winy PUPIK-u za przejazd „zerówką” płacić będziemy 480 zł tj. 100 % więcej. O podwyższeniu cen biletów decydowały przede wszystkim koszty eksploatacji autobusów, natomiast zwiększenie marży o 2 % (dokładnie o 9,60 zł na 1 bilet) tylko w minimalnym stopniu wpłynęło na zwiększenie cen biletów.

- Proszę o ich opublikowanie.
- Część artykułu rozpoczyna się słowami „okazało się jednak, że w tym „uspołecznionym” Przedsiębiorstwie powstało nowym złośliwi mówią, że to wyzwał itd., w tym „Dyr. Kłos łaskawie dopuszcza weryfikację”, to impertynenckie złośliwości, mające na celu nie tylko ośmieszenie przedsiębiorstwa i dyrektora, ale głównie urabianie opinii publicznej i kioskarczy przeciwko Przedsiębiorstwu. Autor nie kryje zresztą swej niechęci do RSW proponując „rozwód”. Moje wyjaśnienia, że przedsiębiorstwo proponuje powszechnie prywatyzację bądź pełną agencję wszystkich kiosków, co pozwoliłoby sprzedawcom na zaopatrywanie się w dowolnym źródle w towary zostały przez niego całkowicie pominięte i zniekształcone.
 - Proszę również o wyjaśnienie czy redakcja wydała autorowi prawo do prowadzenia ukrytej reklamy Wojewódzkiego Urzędu Poczтового, czy też reklama w środkowej a głównie w ostatnich zdaniach artykułu zamieszczona jest z inicjatywy Ob. Markiewiczza.
- Do listu dyr. A. Kłosa wyrażymy swój stosunek w następnym numerze „GN”.

RODZINIE zmarłego PAWŁA BORU TY, naszego niezapomnianego kolegi, wyrazy głębokiego współczucia składają: wychowawczyni oraz cała klasa VIII E ze szkoły podstawowej nr 18.

Oświadczenia

MINISTER JACEK AMBROZIAK
Szef Urzędu Rady Ministrów

Stanowisko Komitetów Obywatelskich „S” woj. zielonogórskiego w sprawie budynku po h. KW PZPR
Zebrani na posiedzeniu w dn. 30.03.90 przedstawiciele KO „S” miast i gmin województwa śląskiego domagają się stwierdzenia, że w odniesieniu do budynku b. KW PZPR, stanowiącego własność Skarbu Państwa brak jest formalno-prawnego tytułu do użytkowania go przez b. PZPR oraz SD RP i powinien on być natychmiast przekazany władzom miasta Zielona Góra bez odszkodowania.

REDAKCJA
„Gazety Nowej”

Niniejszym informuję, że Zjednoczenie Chłopskie i Robotnicze w Zielonej Górze jest obecnie w stadium organizowania się. Dlatego też nie uczestniczy obecnie w pracach Forum Demokratycznego Środkowego Nadodrza. Jedyną formą współpracy z Forum Demokratycznym było poparcie wniosku o uchwalenie ordynacji wyborczej do samorządu terytorialnego odzwierciedlającej pluralizm postaw i poglądów, a więc przez wybór proporcjonalny.

O ewentualnej współpracy z Forum wypowiedzą się w przyszłości lokalne władze Zjednoczenia.

Łączę wyrazy uznania

Za Grupę Inicjującą
dr inż. Franciszek Werner

Z OŚWIADCZENIA INICJATYWY SPOŁECZNEJ
„WOLNE WYBORY TERAZ”

Nasza inicjatywa nie stanowi żadnego bloku przedwyborczego, ani nie wyraża żadnej konkretnej linii ideowo-politycznej zrzesza osoby o różnych poglądach. Jest w niej miejsce dla każdego, kto pragnie aby w naszym kraju jak najrychlej odbyły się wolne wybory, w których mogłyby wziąć udział w sposób pełny i nieograniczony wszystkie siły polityczne, uznające zasady demokracji parlamentarnej.

OD REDAKCJI: Rzecznikiem Inicjatywy w woj. zielonogórskim jest Maciej Wojciechowski, Nowa Sol, ul. Rynekowa 11, tel. 53-18

kącik bizne\$mena

LITKUP, DAWNIEJ I DZIŚ

Nie sądzę aby ktoś dzisiaj był w stanie, w miarę precyzyjnie, określić jak starym zwyczajem jest litkup. Sięga on bardzo daleko w przeszłość, a niewiele osób, w tejlizbie i biznesmenów, zdaje sobie sprawę, że zwyczaj ten jest pielęgnowany i dzisiaj — przez niektórych nawet zbyt fanatycznie — oraz, że częściowo doczekał się prawnego uregulowania.

Czymże jest więc litkup? Otóż litkup to po prostu **częstunek organizowany przez kogoś, kto dokonał większej transakcji**. Zaś uczestnicy owego poczęstunku bywali w przeszłości nazywani litkupykami.

Kiedyś litkup pełnił bardzo ważną funkcję. Fundatorowi nie chodziło oczywiście wyłącznie o to, aby weselić się w gronie przyjaciół po udanej transakcji. Każdy prawdziwy kupiec uważałby wówczas wydatek na litkup za niepotrzebną rozrzutność. Celem litkupu było stworzenie dowodu na okoliczność, że w określonym czasie i miejscu doszło do zawarcia kontraktu pomiędzy określonymi osobami, z których jedna zobowiązała się do konkretnego świadczenia na rzecz drugiej, a druga zapłaciła cenę kupna. O tym wszystkim, w razie ewentualnego sporu, mieli zaświadczyć litkupy. Pamiętać bowiem należy, iż umiejętność pisania i czytania nie była rozpowszechniona, a tym samym nie posługiwano się powszechnie dowodami w postaci pisemnych umów. Nadto wynajęcie biegłego w piśmie było znacznie kosztowniejsze od wydatków na litkup. Nie bez znaczenia było również i to, że sieć gastronomiczna w dawnej Polsce, znacznie lepiej funkcjonująca od obecnej, zachęcała wprost do tego, aby dawać świadectwo zawarcia transakcji w sposób przyjemny dla ciała i ducha.

Litkupy odbywają się i dzisiaj, a ich poziom jest bardzo zróżnicowany, począwszy od wystawnej kolacji w hotelowej restauracji, a skończywszy na wypiciu w krzakach wina załatwiającego jabłkami. Zmieniła się jednak zasadniczo funkcja, którą litkup ma spełniać. Dawną funkcję dowodową można co najwyżej przypisać obecnie tylko litkupowi w krzakach. Natomiast biznesmen organizując poczęstunek z udziałem swoich kontrahentów i zaproszonych gości czyni to głównie w celach reprezentacyjnych. Im przyjęcie kosztowniejsze tym lepiej. Jest okazja aby zaprezentować się jako człowiek zamożny, a więc budzący zaufanie w interesach. Nadto towarzysząca atmosfera sprzyja osiągnięciu kompromisów, które mogłyby być zupełnie niemożliwe przy niezastawionym stole.

Wspominałem że litkup doczekał się częściowego uregulowania prawnego. I tak jest rzeczywiście. Mianowicie przepisy ustawy o podatku dochodowym (art. 13 pkt 16) i ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych (art. 11 ust. 1 pkt 20) przewidują że kwoty wydatkowane na cele reprezentacyjne — czyli współczesny litkup — do określonej, wcale nie tak małej, wysokości, stanowią koszt uzyskania przychodu. A więc koszty litkupu zmniejszą podatek dochodowy.

ODPOWIEDZI NA LISTY.

Panu K.W. ze spółki L.: poprawiam się i odpowiadam na list. Zaleta składu celnego jest to, że cło uiszczają się kiedy towar opuszcza skład celny, ale doprawdy nie wiem co zrobi urząd celny skoro zamierza Pan wypić alkohol już na terenie składu celnego.

ANDRZEJ RYCHLIK



W agencji JACKA PATALASA

O pracowniku, żyjącym sobie na naszych ziemiach kilkadziesiąt tysięcy lat temu, wiemy już sporo. Znany jest portret pamięciowy takiego osobnika, wiadomo czym się zajmował, co jadł, jak spędzał czas wolny od pracy i gdzie mieszkał.

Mieszkał mianowicie w jaskini, a ostatnie badania archeologów wykazały, że i wtedy problem mieszkaniowy był „społecznie drażliwy i nabrzmiały”. Jaskini brakowało, a zaczęli w ich posiadacze wcale nie byli zadowoleni ze swojego metrażu. Jak czytamy bowiem w „Dziejach Polski” (PWN, Warszawa, 1981 r.) na stronie szesnastej, cyt. „Obszar tych schronisk wynosił ok. 30 m kw.” Nie narzekajmy więc, drodzy Czytelnicy, na ciasnotę w naszych dzisiejszych M-ileś tam, znacznie przekraczających ówczesną średnią powierzchnię mieszkalną.

Dodajmy, że już wtedy jaskinie dzielono na spółdzielcze i kwaterunkowe. Okryci w skóry spółdzielcy wciąż krytykowali zbyt wysokie stawki czynszu, a jaskiniowcy kwaterunkowi, domagali się od władz plemiennych, środków na remonty...

Z ciekawości, jak w marcu 1990 roku kształtują się opłaty za lokale mieszkalne, przeprowadziłem kilkanaście rozmów bilateralnych. Rozmówcami byli prezesi spółdzielni mieszkaniowych, choć nie tylko. Interesowała nas przede wszystkim tzw. opłata eksploatacyjna.

W najstarszej w stolicy województwa, Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, jest ona inna w każdym z osiedli. Osiedle Morelowe — 1103 zł za metr kw. os. Łużyckie — 1097 zł, os. Piastowskie — 1152 zł, os. Słoneczne — 1123 zł, os. Przyjaźń — 1113 zł za metr kw. Różna jest też za dźwigi (w tłumaczeniu na polski — za windy; ciekawe, choć bardziej swojsko brzmi „dźwig”, nikt nie mówi „jadę dźwigiem”). ZSM wyceniła tą przyjemność od 126 zł na os. Łużyckim, do 200 zł na os. Piastowskim. Swoją drogą, ciekawi jesteśmy, dlaczego nadal liczą się tu metr kwadratowy powierzchni użytkowej, a nie ilość przejazdów z góry na dół i odwrotnie. My, na przykład, od dziewięciu lat mieszkamy na pierwszym piętrze, z windy korzystaliśmy w życiu siedem razy, płacimy tymczasem

tylko samo, ile człowiek z jedenastego piętra, codzienny podróżnik z nieba na ziemię.

Opłata eksploatacyjna w SM „Kisielin” wynosi 1400 złotych za metr kwadratowy, a korzysta nie z windy — 130 zł, oczywiście za metr kw. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zacisze” liczy sobie 1100 zł opłaty eksploatacyjnej za metr kwadratowy. Najwyższe budynki mają tu pięć pięter, wind więc — nie uświadcysz.

Wspomnijmy jeszcze, iż na terenie działania Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej poszczególne rady osiedli same ustalają kwoty tzw. odpisów na remonty.

Z Zielonogóry najbliżej do Sułecowa. Opłata eksploatacyjna miejscowej spółdzielni mieszkaniowej, to równe 1000 złotych, a jeśli właściciel stosuje ogrzewanie piecowe — 800 złotych. W niedalekim Świebodzinie jest nieco drożej. Metr kwadratowy kosztuje tu 1200 złotych. Jedziemy na południe.

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Żarach wyliczyła swoim członkom 500 zł z tytułu eksploatacji za metr kwadratowy. To mało. Jednak w niedalekim Lubsku żądają jeszcze taniej. Tamtejsza SM życzy sobie tylko 410 zł za metr kwadratowy powierzchni użytkowej. Przez lubskiejspółdzielni poinformował nas jednak, że spodziewa się podwyżki opłat za wodę i wywóz ścieków, w związku z czym, prawdopodobnie od 1 kwietnia br. stawka czynszu również wzrośnie o 300-400 złotych.

W budynkach kwaterunkowych stawki czynszu są jednakowe ich wysokość uzależniona jest jednak od stopnia wyposażenia mieszkania w tzw. urządzenia techniczne — centralne ogrzewanie, splukiwany stęp, łazienka i gaz. Kto ma w domu więcej tych luksusów — płaci drożej. Wodę liczy się tu na kubiki, mnoży przez ilość mieszkańców uff, niezłego rachmistrza potrzeba, by ustalić końcową kwotę. Nie da się ukryć, że lokatorzy domów komunalnych płacą najmniej, jednak w tym roku i ich czeka „szok czynszowy”.

Póki co odwiedzamy zielonogórskie targowisko pod znaku czterech kółek. Poniedziałkowe ceny brzmią optymistycznie: cukier — 4400 złotych (w sklepach jest jeszcze po 6600), chleb wiejski — 2400 zł, mąka poznańska — 2800-2900 zł, kawa „Robusta” — 2800 zł, musztarda 1300-1500 zł, majonez (w małych słoiczkach) — 1700 zł, herbata chińska kosztuje tu 3 tysiące złotych, a śmietana (13 proc.) — 1300. Za jajo płacimy 230-290 złotych (w sklepach 300-350), a za kurczaka — 8500 zł. Paszтет podlaski (z drobiu) w puszkach sprzedawano za 3500 zł, a taki wyrób ze Skwierzyny i dzierzyny — za 2700 zł. Olej uniwersalny kosztuje od 3300 do 3500 zł. Asortyment oferowanych towarów wyraźnie się zwiększa, co tylko może nas cieszyć. Nie brakuje szklanek (w wielu rodzajach), widzieliśmy już meble, a mydła — oliwkowe i „Bambino” można było w poniedziałek kupić za 1400 zł. Oby tak dalej!



65-213 Zielona Góra, ul. Podgórna 43 C
TEL. 666-00, FAX 666-22, TLX. 043 22 20

oferuje wykonanie w pełnym zakresie

- prac projektowych w budownictwie
- robót budowlano-montażowych

Zamierzasz budować, remontować lub adaptować obiekty mieszkalne, przemysłowe, handlowe, gastronomiczne, hotelarskie, itd. — zaufaj tylko nam.

„Alpo” rozwiąże wszelkie Twoje problemy:

- przygotuje inwestycję lub remont
- zaprojektuje
- wybuduje lub wyremontuje
- wyposaży
- przekaże do użytkowania w krótkim terminie.

Jakie to WYGODNE!

Bez kosztownych, a zbędnych pośredników!

Skorzystaj z tej oferty!

LEKARZ RADZI

Skuteczna walka z chorobami polega głównie na zapobieganiu im. Leczenie jest zawsze sprawą wtórną, choć z pewnością bardziej efektywną. Jednak mniej skuteczną. Z rozważań poprzednich — a mianowicie o roli dziedziczności i osobniczej predyspozycji do alergii, można by przypuszczać, że zapobieganie chorobom alergicznym jest niemożliwe. Tak jednak nie jest. Możliwości profilaktyki są realne i należy je wykorzystać. Jeżeli ktoś choć raz przeżył napad kataru siennego — zgodzi się ze mną, że jest to coś koszmarnego.

Jest piękny słoneczny dzień, spacer wydaje się nam szczególnie udany — aż tu nagle zaczyna płynąć strumień wody z nosa, o-czy stają się czerwone, a do tego jeszcze swędzą i łzawią. A swędząca wysypka na skórze z charakterystycznym bąblem, czy nagle pojawiające się pieczenie gardła, obrzęknięta warga, objawy duszenia się? Nie wspomnę już o tak niebezpiecznych objawach jak oskrzelowej, która pozostawia niezatarty ślad w psychice pacjenta i zawsze wzbudza ogromne niepokój otoczenia. Na ogromne znaczenie psychiki w chorobach alergicznych wskazują opisywane w

publikacjach badania alergologów. Są one zaskakujące! Np: kiedy osoby uczulone na kurz oglądały western, w którym pędzące stado koni wznicało tumany kurzu na gale zaczynały się dusić!

Po tych uwagach, chciałabym poruszyć dwa zagadnienia — pytania z którymi najczęściej się spotykam: jak zapobiegać alergii i jak rozpoznać, możliwie najwcześniej, chore dziecko z objawami alergii. Otóż zapobieganie alergii można od urodzenia, a nawet jeszcze przed urodzeniem. W przypadku małżeństw, w których oba rodzice wnoszą w posagu atopię — należy prowadzić profilaktykę już we wczesnych okresach ciąży.

Zatem jak prowadzić profilaktykę we wczesnych okresach ciąży? Znanie są przypadki uczulenia płodu pokarmem, który spożywała matka w nadmiernych ilościach w okresie ciąży. Urozmaicenie pożywienia, unikanie pokarmów wywołujących dużą alergenicowość (ryby, jaja, orzechy, mleko) o to zasada odżywiania, która powinna obowiązywać kobietę w ciąży. W okresie niemowlęcym dzieci powinny być bezwzględnie karmione mlekiem matki. Mleko krowie

jest silnie alergizujące. Jeżeli karmienie naturalne nie jest możliwe, należy stosować mleko w proszku, w niektórych krajach zastępuje się mleko krowie mlekiem sojowym. Takie produkty jak — jaja, ryby, przetwory z żyta — powinny być zjadane z dużą ostrożnością i nigdy przed 6-tym mies. życia. Pomijanie w żywieniu w pierwszych sześciu miesiącach życia powyższych pokarmów oraz cytrusów i czekolady może opóźnić występowanie pierwszych objawów alergii o kilka lat. 1 pytanie drugie: jak rozpoznać dziecko alergiczne? Otóż w każdym wieku występują pewne charakterystyczne objawy ze strony określonych narządów. I tak od 1 mies. życia dominują objawy gastrointestinalne. Po wprowadzeniu mleka krowiego do organizmu dziecka uczulonego — co jest pierwszym i największym problemem — występują takie objawy jak: wymioty, biegunka, lub objawy kolki jelitowej.

Już między 2 a 4 miesiącem życia pojawiają się zmiany skórne — swędz, rumień występujący na policzkach, który może przechodzić w sączący wyprysk na twarzy niemowlęcia. Pojawiające się zmiany skórne nasilają się około 2 roku życia i giną czasem bezpowrotnie w wieku około 3 lat. Typowa lokalizacja zmian — to zgęszczenie łokciowe, kolanowe, pośladki. Skóra staje się sucha, towarzyszy jej intensywny świąd, dziecko jest niespokojne.

KRYSTYNA ROSTKOWSKA

INFORMATOR USŁUGOWY RZEMIOSŁA CECHOWEGO (część IV) ZIELONA GÓRA

ELEKTROMECHANIKA CHŁODNICZA

1. Z. Jankowski — Jedn. Robotniczej 13
2. E. Lepek — Dąbrowskiego 83/1
3. E. Mokrzęcki — Nietkowiec 111
4. J. Wiszniewski — Drzonków 39
5. L. Włodarczyk — Balladyny 16

NAPRAWA MASZYN BIUROWYCH

1. J. Hajna — Wandy 55
2. E. Kwiatkowski — Dąbrowskiego 38/3
3. K. Kubicki — Mieczysława 47
4. J. Lasocha — Jaskółca 34 c
5. L. Łorkowski — Drzewna 22
6. W. Szpilewicz — Powst. Warszawy 8/11

NAPRAWA WAG

1. J. Korneluk — Grabca 4
2. J. Rutkowski — Chmielna 15
3. L. Stańka — Nietkowiec 153

NAPRAWA SPRZĘTU GOSPODARSTWA DOMOWEGO

1. W. Goleniewicz — Łużycka 32 (maszyny do szycia)
2. Z. Jankowski — Jedn. Robotniczej 13
3. B. Muszyński — Osiedlowa 11
4. Z. Pietrzak — Zawadzkiego 48/50 (kucharki gazowe)
5. J. Rozpędowski — 1 Maja 9/67 (pralki)
6. B. Szymkowiak — Sulechowska 14 a
7. S. Ulanicki — Racula 146
8. R. Wawrowicz — Sucharskiego 10

NAPRAWY RÓŻNE

1. T. Haryza — Ptasia 24/12 (aktor-decny)
2. J. Korneluk — Grabca 4 (taksometr)

3. J. Kuśmierska — Żeromskiego 14 (wózki dziecięce)
4. T. Kłosowski — Świerczewskiego 2 (kasy pancernie)
5. J. Lasocha — Jaskółca 34 c (aparatury fotograficzne)
6. B. Szymkowiak — Sulechowska 14 a (rowery)
7. J. Wojno — Objazdowa 15/21 (komputery i kalkulatory)
8. M. Zieliński — Niecała 17 (centralne aparaty telefoniczne)

USZCZELNIANIE OKIEN, WSTRZELIWANIE KÓŁKÓW, WYGŁUSZANIE DRZWI

1. A. Grądzki — Bucza 6/8
2. A. Grigoriew — Ochla 96
3. K. Goldyn — Ogrodowa 32/2
4. R. Wójcik — Zawada 213

KALETNICZYSTWO

1. M. Gospodarczyk — pl. Matejki 14
2. M. Jacewski — Wojska Polskiego (pawilon)

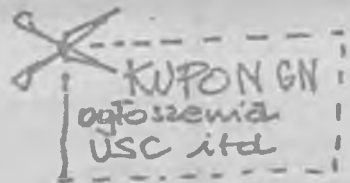
USŁUGI NIETYPOWE

1. H. Borodo — Mariacka 7 (wypożyczalnia kasety video i magn.)
2. M. Goździński — Świerczewskiego 3/1 (konserwacja i remonty gaśnic)
3. R. Krall-Woźnicki — Jedności Robotniczej 21 (napędnianie długopisów)
4. J. Wallner, J. Zawadzki — Findera 5 (emaliernictwo-wypalanie szyldów i tablic informacyjnych)

STOLARSTWO

1. H. Arkita — Ogrodowa 2
2. T. Chrostowski — Świerczewskiego 7/1
3. L. Frejlich — Zawada 242
4. K. Gilewicz — Morelowa 55/5
5. B. Grochowicki — Przylep, 22 Lipca 10

6. W. Jagodzińska — Ochla 58
7. J. Jesionowski — Fabryczna 57/2
8. E. Jurasik — Stary Kisielin, Pionierów Lub. 89
9. F. Kulaj — Jędrzychowska 53
10. G. Kamrowski — Findera 6/14
11. T. Maciejewski — Reja 7
12. J. Muzycka — Przylep, Skokowa 12
13. W. Obuchowicz, F. Mazur — Batorego 4
14. A. Pukacz — Bieruta 57/2
15. J. Palas — Podwójna 4
16. R. Pachla — Jędrzychowska 55
17. W. Radkiewicz — Stowackiego 33
18. R. Skrzydlewski — Zawada 40
19. M. Stefanowski — Dąbrowskiego 76 a
20. J. Szypski — Ochla 103
21. S. Sawczuk — Racula 44 c



3 MARCA 1990 ROKU W USC W ZIELONEJ GÓRZE ZWIĄZEK MAŁŻENSKI ZAWARLI: Renata Leśkiewicz i Roman Kuśbiak

Ewa Olawa i Witold Bania
Paulina Komorowska i Mariusz Birger

Benita Snarska i Jan Wasilewski

Aneta Wiatr i Radosław Szyber
Izabela Chruszcz i Jerzy Wróbel
Bogusława Smolińska i Zbigniew Borezyk

Kino

VENUS

8. 9. 10.03. czwartek, piątek, sobota — godz. 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30 „Predator” USA 15 l.

11.03. niedziela — godz. 10.00, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30 „Predator” USA 15 l., godz. 12.00 — Zestaw bajek

12. 13.03. poniedziałek, wtorek — godz. 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30 „Predator” USA 15 l.

NORWID

8.03. czwartek — godz. 13.30, 15.30, 17.30 „F/X” USA 15 l.

19.30 „Ostatni cesarz” ang., 15 l.

9.03. piątek — godz. 13.30, 15.30 „Nowy Jork 4 rano” pol. 15 l.: 17.30, 19.30 „Smierć cionośna ślicznotka” USA 18

10.03. sobota — godz. 11.30 „Rycerzyk czerwonego serduszka” pol. b.o., 13.30, 15.30 „Nowy Jork 4 rano” pol. 15 l.: 17.30, 19.30 „Smierć cionośna ślicznotka” USA 18 l.

11.03. niedziela — 11.30, 13.30 „Rycerzyk czerwonego serduszka” pol. b.o., 15.30 „Nowy Jork 4 rano” pol. 15 l.: 17.30, 19.30 „Smierć cionośna ślicznotka” USA 18 l.

NEWA

8.03. czwartek — godz. 15.30, 19.30 „Scans DKF” — Węgry, prod. węg.

9. 10. 11.03. piątek, sobota, niedziela — godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Smierć cionośna ślicznotka” prod. USA 15 l.

12. 13. 14.03. poniedziałek, wtorek, środa — godz. 15.30, 17.30 „Chora z miłości” prod. franc. 15 l., godz. 17.30 „Kornblumenblau” pol. 18 l.

Z LUDZI TRZEBA
DELIKATNIE, DŁUGO
NIE POWINIEN KAPITAŁIZM,
A TYLKO URYNKOWIENIE...



Teatr

8.03. czwartek, — godz. 12.00 „Edukacja Rity” — Zielona Góra; godz. 11.00, 12.00 „Przygody Wiercipięty” Zagan;

9.03. piątek — godz. 18.00 „Moskwa-Pietuszki” — Zielona Góra.

10.03. sobota, godz. 16.00 „Lalkarz” — Zabór, godz. 19.00 „Moskwa-Pietuszki” — Zielona Góra

11.03. niedziela, godz. 12.00 „Przygody Wiercipięty” — Zielona Góra, godz. 18.00 „Moskwa-Pietuszki” — Zielona Góra

ALÉ ZA TO ZYJEMY
W CIĘKAWYCH CZASACH.



PROGRAM TV

CZWARTEK 8.03.

PROGRAM I

- 8.35 Domator: Nasza poczta
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15 Wiadomości poranne
- 9.25 „Policjanci z Miami” — „Mały księż” — serial prod. USA
- 10.10 Domator: To się może przydać
- 11.10 Z naszych dziejów
- 11.40 MEN — informuje
- 12.00 Spot. z lit., kl. IV lic.
- 13.30, 14.00 TTR. Sem. IV — Mat. i Spotkania z literaturą
- 15.00 Rytmy ciała
- 16.10 MEN — informuje (powt.)
- 16.20 Program dnia — Telegazeta
- 16.25 Kwant oraz film z serii „Ordyn”
- 17.30 Sport — MŚ w łyżwiarstwie figurowym na lodzie — Halifax’90 (pr. dowolny par sportowych)
- 18.40 Magazyn katolicki
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Interpelacje (1)
- 20.05 „Policjanci z Miami” — „Mały księż” — film krym. prod. USA
- 20.55 Interpelacje (2)
- 21.35 Sport
- 21.45 Pegaz
- 22.30 Wiadomości wieczorne
- 22.50—23.20 Język angielski (20)

PROGRAM II

- 16.25 Korepetycje dla maturzystów: Język angielski (11)
- 16.55 Język rosyjski (20)
- 17.30 Mężczyźni od których umieramy pr. poetycko-muzyczny
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Program na życzenie
- 19.30 Zielone kino: „Warunki życia roślin” — film przyrod. CSRS
- 20.00 Wielki sport: MŚ w piłce ręcznej mężczyzn
- 21.00 Ekspres reporterów
- 21.45 Studio Teatralne „Dwójki”: Ronald Duncan — „Heloiza i Abelard”
- 22.45—22.50 Komentarz dnia

PIĄTEK 9.03.

PROGRAM I

- 7.45 Express gospodarczy
- 8.05 Wśród ludzi: Ochrona środowiska
- 8.35 Domator: Nasza poczta
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15 Wiadomości poranne
- 9.25 „Sławne historie zbójce” (5) — „Shindershannes” — s. CSRS
- 10.25 Domator: Szkoła dla rodziców
- 12.00 Spot. z lit., kl. II lic.
- 12.50 Przybysze z Matplanety, kl. I-III
- 13.30, 14.00 TTR. Sem. II — Mat. i Spotkania z literaturą
- 15.10 W szkole i w domu
- 15.30 NURT: Po co szkole wideo?
- 16.05 Piłkarska kadra czeka
- 16.25 „Rabbit” — teleturniej
- 16.50 Okienko Pankracego
- 17.30 Sport: MŚ w łyżwiarstwie figurowym na lodzie — Halifax’90 (pr. dowolny par sportowych)
- 18.50 Weekend w „Jedynce”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Teraz — tyg. gospodarczy
- 20.05 „Młody Frankenstein” — kom. prod. USA
- 21.50 Sport
- 22.00 Sztuka i my
- 22.20 Wiadomości wieczorne
- 22.35 Miss Polski 1990 — półfinał
- 23.00 Rzeczpospolita samorządna

PROGRAM II

- 16.55 Korepetycje dla maturzystów: Język angielski (12)
- 17.30 Wzrockowa lista przebojów Marika Niedzwieckiego

- 18.00 Program lokalny
- 18.30 O czym się mówi
- 18.45 Sprawa Niemena
- 19.30 Dookoła świata
- 20.00 Szansa
- 20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka
- 21.50 „Czas obojętności” (2) — wł. film fab.
- 22.25 Komentarz dnia
- 23.30—23.50 Express gospodarczy (powt.)

SOBOTA 10.03.

PROGRAM I

- 6.45, 7.15 TTR. Sem. IV — Mech. rol. i Produkcja roślinna
- 7.45 Program dnia
- 7.50 Tydzień na działce
- 8.20 Na zdrowie — pr. rekreacyjny
- 8.40 „Ziarno” — pr. dla dzieci
- 9.00 Drops oraz film z serii „Heidi”
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.40 „Azjatycka mozaika” — „Jezus i rybacy” — film dok.
- 11.10 Bellona — mag. publicystyczny
- 11.40 Laboratorium: Jaki rower?
- 12.10 Głęboki oddech siarką — rep.
- 12.40 Smak życia
- 13.30 TV Teatr Prozy: Kornel Makużyński — „Pylek w oku”
- 14.45 Polityka, politycy
- 15.15 Flesz
- 15.45 Sport: MŚ w łyżwiarstwie figurowym na lodzie — Halifax’90 (tańce dowolne)
- 17.30 Premie i premiery
- 18.30 Butik
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 20.05 „Nevada Smith” — western prod. USA
- 20.30 Sport: MŚ w jeździe figurowej na lodzie — Halifax’90 (program dowolny kobiet)
- 23.10 Tydzień w polityce
- 23.30 Telegazeta i jutro w programie
- 23.40—1.30 Kino sensacji: „Carrie” — prod. USA

PROGRAM II

- 13.00 Czas akademicki
- 13.30 W świecie ciszy
- 13.55 Studio warsztatowe im. Andrzeja Munka
- 14.55 5—10—15 — pr. dla dzieci i mł.
- 16.25 Małe kino: „Złote, srebrne, brązo” — film dok.
- 17.00 Jeszcze skrzydła nam odrosną — śpiewa Jerzy Mamcarz
- 17.30 Publicystyka kulturalna
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Legendy filmu — Ava Gardner
- 19.30 Alfa i omega
- 20.00 Sport
- 21.00 Dwa + 2 — drugi obieg w II
- 21.45 Pokolenie opóźnionych — rec.
- 22.10 „Znowu w Brideshead” (10) — serial prod. ang.
- 23.00 Alfabet Kisiela
- 23.15—23.20 Komentarz dnia

NIEDZIELA 11.03.

PROGRAM I

- 7.00 Witamy o siódmej
- 7.30 Notowania
- 7.55 Po gospodarsku
- 8.10 Tydzień — mag. rolniczy
- 9.00 Teleranek oraz film z serii „Emil z Lonnerberga”
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (3) — film dok.
- 11.05 Kraj za miastem
- 11.35 TV koncert życzeń
- 12.20 Teatr dla dzieci: Jerzy Brzozkiewicz — „Kapitan”

- 13.00 Sportowa niedziela
- 13.55 „Świat umykający” (5)
- 14.25 Pieprz i wanilia: Z wiatrem przez świat — Ziemia pod ziemią
- 15.10 Antena
- 15.35 „Panna dziedziczka” (43) — serial prod. brazylijskiej
- 17.30 Morze — mag. public.
- 17.50 Piosenki San Remo’90
- 18.30 7 dni — Świat
- 19.00 Wieczorynka
- 20.05 „Północ — Południe” (4) — serial prod. USA
- 21.35 Sport: MŚ w jeździe figurowej na lodzie — Halifax’90 (pokazy mistrzów)
- 23.35—23.40 Telegazeta i jutro w programie

PROGRAM II

- 8.50 Przegląd tyg. (dla niesłyszących)
- 9.25 „Północ — Południe” (dla niesłyszących)
- 10.55 Peryskop — mag. public.
- 11.25 Jutro poniedziałek
- 12.00 Polska Kronika Filmowa
- 12.10 „Kane i Abel” (3) — s. prod. USA
- 13.00 „100 pytań do...”
- 13.40 Kino rodzinne: „Autostrada do nieba” (2) — prod. USA
- 14.30 Maciej Niesiołowski: Z batutą i z humorem
- 14.45 Polacy — film dok.
- 15.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Czas katedr” (3) — „Bóg jest światłością” — serial dok. franc.
- 16.25 Biografie: „George Orwell” (2) — film dok. prod. ang.
- 17.30 Bliżej świata — przegląd TV-sat.
- 19.00 Wydarzenie tygodnia
- 19.30 Galeria 37 milionów
- 20.00 Studio Sport: Piłka w grze
- 21.00 Łazienki królewskie w Warszawie (2)
- 21.45 „Kane i Abel” (3) — serial USA
- 22.35 Komentarz dnia
- 22.40—22.45 Akademia wiersza

PONIEDZIAŁEK 12.03.

PROGRAM I

- 13.30, 14.00 TTR. Sem. II — Mech. rol. i Produkcja roślinna
- 15.00 Powtórka przed maturą
- 15.30 NURT: Wiedzieć — to zapobiegać AIDS
- 16.20 Program dnia — Telegazeta
- 16.25 LUZ — pr. nastolatków
- 17.30 Gorące linie
- 17.35 Wędrowki dalekie i bliskie: „No wy Meksyk” — film dok.
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 W Sejmie i Senacie
- 20.05 Teatr TV: Gotthold Ephraim Lessing — „Minna von Barnhelm”
- 21.45 Sport
- 21.55 Kontrapunkt
- 22.25 Wiadomości wieczorne
- 22.45—23.15 Język francuski (17)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (21)
- 17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
- 17.30 Ojczyzna — polszczyzna
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Film dokumentalny
- 19.30 Życie muzyczne
- 20.00 Auto-Moto-Fan-Klub
- 20.30 Koncert laureatów Festiwału Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu
- 21.45 „Heimat” — serial prod. RFN
- 22.55—23.00 Komentarz dnia

WTOREK 13.03.

PROGRAM I

- 8.35 Domator: Rady na życzenie
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15 Wiadomości poranne
- 9.25 „Dolina nadziei” (1) — „Na obczyźnie” — film prod. franc.
- 10.20 Domator: Rady na życzenie

- 13.30, 14.00 TTR. Sem. IV — Fizyka i Produkcja roślinna
- 15.00 Powtórka przed maturą
- 15.10 Kim być? — pr. dla maturzystów
- 16.20 Program dnia — Telegazeta
- 16.25 Dla dzieci: Tik-Tak
- 16.50 Kino Tik-Taka: „Opowieści byczka” — serial japońsko-holenderski
- 17.30 Spojrzenia
- 17.55 Klinika zdrowego człowieka
- 18.15 Business
- 18.45 „10 minut”
- 19.10 Dobranoc
- 19.10 Od A do Z
- 20.05 Spotkanie z min. Jackiem Kuroniem
- 20.15 „Dolina nadziei” (1) — „Na obczyźnie” — franc. serial fab.
- 21.15 Sport
- 21.25 Listy o gospodarce
- 22.00 Kinomania
- 23.00 Wiadomości wieczorne
- 23.15 Jutro w programie
- 23.20—23.45 Język rosyjski (21)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (51)
- 17.30 Klub ludzi z przeszłością
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Program publicystyczny
- 19.30 Studio Sport
- 20.00 Przegląd Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu (2) — koncert laureatów
- 21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
- 21.45 „Sceny nocne” — film TP
- 23.35—23.40 Komentarz dnia

ŚRODA 14.03.

PROGRAM I

- 8.15 Express gospodarczy
- 8.35 Domator: Nasza poczta
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15 Wiadomości poranne
- 9.25 „Wybaczam ci, tatusiu” — film fab. prod. CSRS
- 10.30 Domator: Przyjemne z pożytecznym
- 11.10 Drogi do Niepodległej
- 12.00 Spot. z lit., kl. II lic.
- 12.50 Wśród ludzi
- 13.30, 14.00 TTR. Sem. II — Chemia i Historia
- 15.00 Poznaj swój kraj
- 15.30 NURT: Współczesne problemy wychowania i nauczania
- 16.20 Program dnia — Telegazeta
- 16.25 Dla młodych widzów: SOS — Sami o sobie
- 16.50 Dla dzieci: Trąba
- 17.30 Sensacje XX wieku
- 17.55 TV Informator wydawniczy
- 18.15 Dawniej niż wczoraj
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Plus-minus — pr. public.
- 20.05 „Dreszcze” — pol. film fab.
- 21.55 Sport
- 22.05 Lex — mag. praw.-społecz.
- 22.50 Wiadomości wieczorne
- 23.05 „Mariszka Band” — film dok. prod. jugosłowiańskiej
- 23.35 Jutro w programie
- 23.40—0.10 Język angielski (21)

PROGRAM II

- 16.25 Korepetycje dla maturzystów: Język angielski (13)
- 16.55 Język francuski (17)
- 17.30 A B C — teleturniej językowy
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.30 „Marc i Sophie” (3) — s. franc.
- 19.30 Pr. public. kulturalnej
- 20.00 Czarno na białym — przeg. PKF
- 20.40 Program muzyczny
- 21.00 Ze wszystkich stron — „Węgi” — narodziny cywilizacji — lewica i centrum — rep.
- 21.45 Telewizja nocą
- 22.30 Komentarz dnia
- 22.35—22.55 Express gospodarczy

Programy informacyjne: Pr. I 17.15 Teleexpress, 19.30 Wiadomości, Program II — 21.30 Panorama dnia.

♦ Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie TV dokonywane w ostatniej chwili.

GAZETA
NOWA

REDAGUJE KOLEGIUM: Andrzej Buck (redaktor naczelny), Andrzej Gajda, Czesław Mar-
kiewicz, Konrad Stangiewicz. Stałe współpracują: Leszek Krutulski-Krechowiec (fotoreporter),
Lucyna Małachowska-Grabowska, Witold Michorzewski (grafik), Edward J. Mincer, Jacek Pa-
talski. Kierownik redakcji: Krystyna Kulbicka. Adres: Zielona Góra, pl. Bohaterów Stalingra-
da 13, tel. 30-01 i 709-66. Wydawca: „ALPO”-SC Zielona Góra, ul. Podgorna 43c, tel. 666-00, fax
666 22, tlix 043 22 20. Druk: Drukarnia Prasowa ZWP Zielona Góra, ul. Reja 5.
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie zwra-
camy.

Nakład. 10 tys. egz. B-4 Zam. 183

N-21

KURIER ZIELONOGÓRSKI

TYDZIEŃ

W województwie mieszkają dokładnie 334.274 kobiety. 208.399 spośród nich żyje w miastach, pozostałe — na wsi. Wszystkim dziewczynom, kobietom i mężczyznom lat życia w szczęściu i zdrowiu!

Przez cały tydzień wiało (i wieje nadal). Wichury najgorzej znoszą — energetyka, telekomunikacja i drzewostan. Szczególnie sporo pracy mają energetycy, naprawiający szkody w niebezpiecznych często w rurkach. W tygodniu zdarzyło się ponad 30 awarii linii średnich i wysokich napięć. Do poniedziałku usunięto wszystkie, poza jedną, linią za silającej Leśniów Wielki. Na wracający po akcji samochód pogotowia energetycznego, spadło w Radoszynie drzewo. Dwóch znajdujących się w pojeździe pracowników z obrażeniami trafiło do szpitala.

Z miast i miasteczek województwa dochodzą wiadomości o nowych biuletynach informacyjnych, wydawnictwach i czasopiśmie. Jest np. „Głos Nowej Soli”, w Szprotawie ukazuje się „Dwutygodnik Szprotawski”, a w Wolsztynie — „Głos Wolsztyński”.

Armia bezrobotnych rośnie nam w siłę! W ostatnim dniu lutego w województwie zarejestrowanych było już 3441 takich osób (wśród nich — 1306 kobiet). Tymczasem liczba ofert pracy skurczyła się do 174 (146 — dla robotników), 16 osób uczęszcza na kursy przekwalifikujące, a 84 — znalazły zajęcie podczas tzw. prac interwencyjnych.

Od pierwszego marca autobusami komunikacji miejskiej jeździmy drożej. To informacja dla tych, którzy nadal, bezkarnie kasują bilety za 240 złotych. Nie ma, niestety, informacji o stu procentowej poprawie jakości usług oferowanych przez PKM.

W minionym tygodniu do Urzędu Stanu Cywilnego w Zielonej Górze zgłoszono narodziny 79 dzieci. Było wśród nich kilku Mateuszy i Tomaszów, a także Arleta, Jakub i Miłosz. Na ślubnym kobiercu stanęło natomiast 12 par. Dużo szczęścia!

Na stosunkach polsko-szwedzkich nadal niewątpliwie ciąży potop. Nie którzy rodacy wciąż bowiem szukają okazji do rewanżu. Na parkingu przy zajeździe „Podgrodzie” szwedzkiego kierowcę „TIR-a” zaatakowało trzech osobników. Obezwładnili go gazem z pistoletu, a potem, rabując pieniądze, zbiegli. Ujęto ich dzięki szybkiej akcji milicji i pomocy per sonelu zjazdu.

Od 26 lutego do 5 marca odnotowano w województwie 20 pożarów. Najwięcej spaliło się piwnic (6) i samochodów (4). Były dwa pożary lasu. Uważajmy na dzieci! Właśnie bawiące się zapalnikami maluchy spowodowały 5 marca pożar stodoły w Nowym Dworcu. Straty wyniosły 20 mln złotych.

Podczas zjazdu delegatów Ruchu Młodzieży Niezależnej w Gorzowie uchwalono statut i wybrano Tymczasowy Zarząd Główny, zobowiązujący go do zarejestrowania ruchu. Zebrał też udzielił poparcia wszystkim działaniom rządu Mazowieckiego, „zmierzającym do budowy wolnego, samorządowego i niepodległego państwa polskiego”.

J.P.

Zielonogórskie Centrum Kultury

W ubiegłym tygodniu do odpowiednich władz i urzędów trafił projekt powołania w naszym mieście centrum kultury. Program działania placówki jest już właściwie gotowy: film, teatr, plastyka, literatura i muzyka — to dziedziny które będą przedmiotem zainteresowania twórców pomysłu i organizatorów całego przedsięwzięcia, czyli działaczy Klubu Kultury Filmowej w Zielonej Górze (oni to w ub. roku „uratowali” Lubuskie Lato Filmowe w Łagowie). Kino studyjne, kino video, Biuro Organizacyjne Lubuskiego Lata Filmowego, wypożyczalnia kaset video, salon sprzętu audiowizualnego, galeria europejskiej awangardy plastycznej, filia Fundacji „Nowej”, księgarnia i biblioteka, klub jazzowy i kawiarnia — to tylko niektóre „elementy” centrum.

Decyzji władz oczywiście jeszcze nie ma — sprawa jest świeża i wciąż niełatwa, bowiem pomysłodawcy chcą zrealizować swój program w budynku przy al. Niepodległości 36, w którym od jakiegoś czasu już, z dużymi kłopotami, działają. Budynek jest powszechnie znany — mieści się tam do dziś siedziba Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (kiedyś był tam także „klub środowisk twórczych”).

Oczywiście teraz, kiedy TPPR nie jest jedynym „towarzystwem” z którym należy się liczyć. Zarząd jest „skromny”, zatrudnia zaledwie dwie osoby. Mały także zakład gospodarczy organizujący: turystykę (wyjazdy do ZSRR), Festiwal Piosenki Narodów Związku Radzieckiego oraz liczne imprezy estradowe.

W ub. roku było ich 160 (!) — mówi Zygmunt Stabrowski, sekretarz ZW — zatrudniamy zaledwie dwa i 1/2 pracowników.

Cztery pomieszczenia o powierzchni ok. 250 m kw. (!) to „cały” dziś majątek TPPR. Rzeszę budynku zajmują „lokatorzy”, m.in. Klub Kultury Filmowej, który ostatnio zorganizował np. pokazy filmu „Marcowe migdały” i spotkanie z reżyserem obrazu Radosławem Piwowarskim. Nie wszystkie zamierzenia możemy realizować — żali się Andrzej Kawala, prezes KKP — czasem wyłącza się po prostu prąd np. podczas projekcji (1.03.90), innym razem w sali kinowej jest tak zimno, że dzieci muszą być opatulone w ciepłe kurtki (3.03.90). Niestety, robią to nasi „gospodarze”.

Główny użytkownik obiektu przy al. Niepodległości 36 — ZW TPPR — uważa, że takim budynkiem może zarządzać i opiekować się (tak jest od 1954 r.) wyłącznie jeden gospodarz. Andrzej Milczarkiewicz — KKP — jest podobnego zdania, ale ma nadzieję, że będzie to — oczywiście wtedy, gdy odpowiednie kompetentne władze wydadzą w tej sprawie ostateczną decyzję — właśnie Zielonogórskie Centrum Kultury, w którego organizację już włączyły się m.in. Ministerstwo Kultury i Sztuki, Komitet Kinematografii, Fundacja „Nowej” Związek Polskich Artystów Plastyków, szkoła filmowa w Łodzi oraz np. firma ITI.

Dla zielonogórczan jest szansa, że w mieście będzie „placówka” kultury niekonicznie prowincjonalna.

A.G.

KULTURA

Zapowiadany przez nas koncert Ilany Frąckowiak w dn. 8 marca, został z wiadomości przyczyną odwołany. Popularna piosenkarka we wtorek, 6 bm po wypadku drogowym, była operowana w szpitalu w Gorzowie.

Zielonogórski Ośrodek Kultury „Amfiteatr” zaprasza 10 marca do sali Estrady na koncert zespołów rockowych „Proletariat” i „Piekłenne wrota”. Początek o godz. 17.00.

Miłośników młodych talentów zaraszamy 14 marca o godz. 17.00 do auli PSM w Zielonej Górze na recital skrzypcowy 12-letniej Kasi Helwing z Zar.

Biuro Wystaw Artystycznych w Zielonej Górze zaprasza na otwarcie Ogólnopolskiej Wystawy Jubileuszowej „Warsztat Tkacki — Kowary 89” w dniu 9 marca o godz. 18.00.

W BWA

Generacja '80

Nie jest prostą sprawą tworzenie środowiska artystycznego w sytuacji, gdy cała społeczność dopiero ma rodzić, krystalizuje z mieszaniny tradycji, przyzwyczajęń, obyczajów i uprzedzeń. Taka sytuacja istniała dotychczas w Zielonej Górze. A jednak plastynom udało się stworzyć silne środowisko twórcze. Głównie dzięki silnym indywidualnościom, jakie w różnych czasach obejmowała wśród artystów „szkoła”. Ta dobra tradycja podtrzymują kolejne pokolenia artystów.

Kluczem obecnej prezentacji 12 młodych twórców z Zielonej Góry i województwa przyjętym przez autorkę koncepcji wystawy Marię Szpakowską, jest fakt ukończenia przez nich szkoły artystycznej w latach 80-tych. To to możliwości ujrzenia ich jako pewnej całości: pokoleniowej i terytorialnej (choć niestety nie towarzyskiej, jak to onegdaj bywało), szansę porównania po staw twórczych. Dotychczas takiej okazji nie było choć większość miała już po kilka ekspozycji indywidualnych. Powstała dobra wystawa ujawniająca indywidualności, już określone bądź w trakcie określania.

Nie wdając się w szczegółowe wartościowania, wypada wyróżnić niektóre zjawiska: po raz kolejny zaskakującego doborem materiału i przewrotną kontynuacją dotychczasowego myślenia — Zenona Polusa; subtelnie „komponującą” Grażynę Michalak-Bazylewicz; perfekcjonistę Stanisława Czarneckiego czy jednego z nielicznych wśród młodych, rzeźbiarza Sławomira Murawskiego.

Nie oznacza to, że reszta jest gorsza — różne są bowiem preferencje — na tej wystawie nie ma po prostu dzieł słabych! Część z nich jest przeznaczona do sprzedaży. Jest to kolejna próba przyzwyczajania odbiorców do faktu istnienia sztuki jako specyficznego ale jednak, towaru. Może ktoś właśnie od tej wystawy rozpocznie tworzenie własnej kolekcji...

Czas są trudne, ale poddawać się im nie należy! Przykładem niech będą młodzi artyści, którzy wbrew zewnętrznym okolicznościom nie za tracili wrażliwości, potrafili ją ocalić i ucieleśnić w sztuce. Przy okazji rozejrzeli nam nieco tzw. szare życie.

Wojtek KOZŁOWSKI

I ZDROWIEJ, I TANIEJ.



Z teki prokuratora

Dla 33-letniego obywatela Nowej Soli, ten wieczór zaczął się atrakcyjnie. Najpierw sporo wypił, a potem „uzbrojony” w kosz na śmieci zaatakował okno wystawowe sklepu odzieżowego przy placu Wyzwolenia. Słukł szybę, porwał z wystawy trzy pary spodni i w nogi!

Uciekł jednak niedaleko. Wkrótce zatrzymali go milicjanci i... odesłali do pobliskiego „łobka”, by wytrzeźwiać. A gdy promille wyparowały, aresztował go tymczasowo nowosolski prokurator. Co ciekawe, próba włamania miała miejsce pierwszego wieczoru po uchyleniu wobec sprawy, poprzedniego również tymczasowego aresztu. Za włamanie...

TYDZIEŃ

Komisja powołana przez prezydenta Zielonej Góry dokonała ustalenia stanu prawnego nieruchomości i lokali, będących w użytkowaniu PZPR, PSL „Odrodzenie”, SD, TPPR, OPZZ „Solidarność” ZSMP, ZSP, ZHP.

Oto najważniejsze konkluzje wydanego przez nią komunikatu:

— wszystkie nieruchomości i lokale komunalne użytkowane przez w/w stanowią własność Skarbu Państwa

— uregulowany stan formalno-prawny posiadają jedynie SD, OPZZ i ZSP (prawomocne decyzje o przekazaniu w użytkowanie nieruchomości) oraz ZSMP (prawomocne decyzje o przydziale lokali)

— wynajmowanie, wypożyczanie i podnajmowanie części użytkowanych przez w/w nieruchomości nastąpiło bez wiedzy i zgody właściciela (tj. Skarbu Państwa, reprezentowanego przez Prezydenta Z. Góry), dowodzi to jednocześnie ich zbędności do realizacji celów statutowych

— komisja wnioskuje o przyjęcie nieruchomości, na które brak tytułów prawnych i rozdysonowania ich w sposób odpowiadający aktualnym potrzebom org. politycznych, młodzieżowych i społecznych oraz interesom Państwa i obywateli.